Z posiedzenia Rady Pracowniczej

28 BM. ODBYŁO się posiedzenie RADY PRACOWNICZEJ HTS. Pierwszym punktem porządku obrad był wniosek Komisji ds. Pracowniczych, zgłoszony 14 bm. i przeniesiony decyzją Rady na następne posiedzenie, o odwołanie **dr. inż. Zygmunta Borka** ze stanowiska dyrektora. Członkowie Rady dwa dni przed sesją otrzymali komplet materiałów wraz z odpowiedzią dyrektora na postawione zarzuty. Przewodniczący Komisji ds. Pracowniczych **Andrzej Hudaszek** podtrzymał wniosek z poprzedniej sesji dotyczący odwołania dyrektora. Przewodniczący Komisji ds. Finansów i Handlu **Wojciech Siekierko** stwierdził — w imieniu Komisji — że przedstawione zarzuty nie znajdują uzasadnienia i odwołanie dyrektora w obecnej chwili byłoby załamaniem ekonomiki huty. Informacji

CIĄG DALSZY NA STR. 2

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 48 (1751) 30 LISTOPADA 1990 R. CENA 500 ZŁ Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436—0672

GŁOSOWANIE przeprowadzono w 22 665 obwodach głosowania. Uprawnionych do głosowania było 27 545 625 obywateli, natomiast jak podała **Państwowa Komisja Wyborcza** frekwencja przy urnach wyniosła 60,63 proc., co oznacza, że udział w głosowaniu wzięło 16 702 000 wyborców. Poszczególni kandydaci uzyskali następującą liczbę ważnych głosów:

- **Roman BARTOSZCZE** 1 176 175 głosów, tj. 7,15 proc.
- **Włodzimierz CIMOSZEWICZ** — 1 514 025 głosów, tj. 9,21 proc.
- **Tadeusz MAZOWIECKI** — 2 973 264 głosów, tj. 18,08 proc.
- **Leszek Robert MOCZULSKI** — 411 516 głosów, tj. 2,15 proc.
- **Stanisław TYMIŃSKI** — 3 797 605 głosów, tj. 23,10 proc.
- **Lech WAŁĘSA** — 6 569 889 głosów, tj. 39,96 proc.

I tura wyborów prezydenckich za nami

Jak głosowaliśmy?

JAK GŁOSOWANO W KRAKOWIE? W naszym województwie w wyborach wzięło udział 60,34 procent uprawnionych do głosowania. Na **Romana Bartoszcze** głosowało 4,99 proc., na **Włodzimierza Cimoszewicza** 5,34 proc., na **Tadeusza Mazowieckiego** 25,39 proc., na **Leszka R. Moczulskiego** 3,04 proc., na **Stanisława Tymińskiego** 10,03 proc., na **Lecha Wałęsę** 51,16 proc. Jak z tego wynika, w Krakowie wyniki wyborów różnią się od krajowych. Wyraźne poparcie uzyskali w Krakowie **Lech Wałęsa** (jeden z najwyższych wyników) i **Tadeusz Mazowiecki**, który uplasował się na drugiej pozycji — też jednym z najlepszych rezultatów w kraju. Pozostali 3 kandydaci otrzymali mniej głosów w stosunku do liczby uzyskanej w skali kraju. Szczególnie widoczne jest to w przypadku **Stanisława Tymińskiego**, który zebrał dwukrotnie mniej głosów niż w skali ogólnej. Podobny rezultat miał **Włodzimierz Cimoszewicz**, **Roman Bartoszcze** miał mniej o 2,16 proc. głosów. Jedynie **Leszek Moczulski** odnotował odrobinę korzystniejszy wynik (o 0,54 proc.).

ZGODNIE z artykułem 68 ust. 2 ustawy z 27 września 1990 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za wybranego uważa się kandydata na prezydenta, który w I turze otrzymał więcej niż połowę ważnych głosów (większość absolutną). W związku z tym, że ważnych głosów oddano 16 442 474 głosów — więcej niż połowa tej liczby, czyli większość absolutna wynosi 8 221 238.

Państwowa Komisja Wyborcza stwierdziła, że spośród 6 kandydatów na prezydenta żaden nie uzyskał wymaganej większości absolutnej głosów i stosownie do art. 68 ust. 3 wymienionej wyżej ustawy przeprowadzone zostanie ponowne głosowanie z udziałem dwóch kandydatów, którzy 25 listopada otrzymali największą liczbę głosów. Są to (alfabetycznie) **Stanisław TYMIŃSKI i Lech WAŁĘSA**. Tym samym spotkamy się ponownie przy urnach wyborczych 9 grudnia br., aby ostatecznie wybrać Prezydenta RP. Zostanie nim ten kandydat, który otrzyma więcej głosów od swojego rywala do fotela prezydenckiego. Decyduje zwykła większość głosów bez względu na liczbę obywateli, którzy wezmą udział w drugim akcie wyborczym.

Robotnicy przeznaczą po 3—4 pensje na akcje

Którą drogą do holdingu ?

— JAK przekształcić przedsiębiorstwo w holding? — to główny temat sympozjum zorganizowanego w ub. sobotę przez dyrektora Huty im. T. Sendzimira. Wzięli w nim udział dyrektorzy polskich hut, przedstawiciele założonego niedawno Klubu Producentów Stali, reprezentanci krakowskiej nauki oraz szefowie wydziałów i zakładów HTS oraz pracownicy zainteresowani przekształceniami własnościowymi.

Profesor **Stanisław Włodyka** wskazał na 4 możliwości utworzenia holdingu z HTS. Dwie z nich opierają się na gruncie ustawy o prywatyzacji, a dwie następne — na podstawie art. 18 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, którą prawdopodobnie ustawodawca pozostawił przez przeoczenie... Najprostsza droga, to likwidacja przedsiębiorstwa i utworzenie spółek filialnych z jego majątku, to jednak profesor uznał za zbyt kosztowne. Istnieje też możliwość przekształcenia huty w 1-osobową spółkę Skarbu Państwa, a następnie rozbicie jej na spółki filialne i dokonanie prywatyzacji. Najbardziej odpowiednia droga jednak, jak wynikałoby z wykładu profesora, to skorzystanie z dobrodziejstw art. 18 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, czyli po prostu przekształcenie dotychczasowych zakładów huty w spółki filialne. Tryb postępowania jest, zdaniem profesora, w tym wypadku najmniej skomplikowany, leżący w kompetencji przedsiębiorstwa, prowadzący do pełnej prywatyzacji w najlepszej formie. Ze wskazanymi przez profesora Włodykę pozytywami i negatywami każdej z dróg nie zgodził się **doc. Mieczysław Dobija.** Jego zdaniem likwidacja przedsiębiorstwa przed utworzeniem z pozostałego majątku spółek nie jest tak niebezpieczna i kosztowna.

Krótki, acz treściwy wykład na temat papierów wartościowych (dywidendowych, procentowych i dowodowych) wygłosił chyba najlepszy znawca tego tematu prof. **Leszek Kałkowski** z AE.

Ponieważ tworzone w naszym kraju holdingi będą prawdopodobnie akcyjnymi, profesor zwrócił szczególną uwagę na wyjaśnienie takich pojęć, jak: akcja zwykła i uprzywilejowana, na okaziciela i imienna, jej wartość nominalna czy też emisyjna. Wielkość emisji akcji zależy od wyceny majątku firmy, która — według profesora Kałkowskiego — jest niezwykle trudna.

Przy omawianiu kwestii wykupu akcji warto też zadać sobie pytanie, ile skłonni są zainwestować w swój zakład pracownicy. Otóż, statystyczny Polak posiada 1,8 mln zł oszczędności (z tego połowę w domu). Około 2 mln ludzi ma prócz tego średnio po 400 dolarów, a tylko garstka, bo 100 tys. osób, posiada większą gotówkę. Nie jest to dużo. Ciekawe byłoby przeprowadzenie takiego sondażu wśród pracowników huty. Czy zadeklarowaliby więcej, niż wskazują krajowe sondaże? Z przeprowadzonych dotąd analiz wynika, że robotnicy są bardziej powściągliwi czy też ostrożni i na wykup akcji nie zamierzają przeznaczać kwot przekraczających ich 3-, 4-krotne pobory. Kadra skłonna byłaby zainwestować swe roczne niemalże dochody. Dane te są istotne przy określaniu najniższych nominałów akcji.

Niemałe zainteresowanie uczestników sympozjum wywołało wystąpienie specjalisty w sprawach finansów i akcjonariatu pracowniczego **Krzysztofa Ludwiniaka.** Zaleca on polskiemu hutnictwu akcjonariat pracowniczy jako podstawową formę własności. Tzw. ESOP stosują z powodzeniem największe koncerny świata. Krzysztof Ludwiniak zwrócił uwagę na gubioną często różnicę między akcjonariatem a samorządem. Pierwszy wynika ze stosunku własności, drugi — pracy. Nieprawdą jest też, jakoby ESOP przydatny był głównie dla firm małych bądź bankrutujących. Takie obiegowe sądy wynikają prawdopodobnie z tego, że nikt nie interesuje się efektami ESOP stosowanymi w świetnie prosperujących firmach. Powszechne zainteresowanie

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Listy Czytelników

W sprawie budowy garaży

Do naszej redakcji wpłynął list mieszkańców **bl. nr 1 w os. Oświecenia,** w którym protestują oni przeciwko budowie garaży przed ich blokiem, podpisany przez 27 lokatorów. Nie wnikając w szczegóły decyzji podjętej przez spółdzielnię,

CIĄG DALSZY NA STR. 5

WYPOŻYCZALNIA KASET

VIDEO LAND

ZAPRASZA

os. Szkolne 15, tel. 44-14-35

Wiadomości

● **BŁĄD W PRZEWIDYWANIACH...** i to jak się okazuje — sądząc po reakcji premiera i jego sztabu — dość spory. Faktem jednak jest, że do drugiej rundy prezydenckich wyborów startuje duet zgoła nieprzewidziany, a jak niektórzy mówią nieobliczalny: Wałęsa i Tymiński. O ile pierwszy to pewniak, o tyle ten drugi niespodziewanie stał się dla blisko 4 milionów Polaków symbolem cudu i ekonomicznych miraży. Mówi się teraz o nas, że wybraliśmy piękny sen. Oznacza to jednak bardziej protest wobec polityki zaciskania pasa i solidarnościowej nomenklatury. Z pewnością 9 grudnia br. wygra jednak Wałęsa, który twierdzi teraz, że jego kandydatem był Mazowiecki i na niego miał zamiar scedować głosy swojego elektoratu, wycofując się z drugiej rundy. Tymiński jednak, mimo porażki z noblistą gdańskim, nie musi wcale zniknąć z polskiej sceny politycznej. Jego populistyczna idea zrobienia szybkich i wielkich pieniędzy — to poważne zagrożenie dla Wałęsy prezydenta i Mazowieckiego — opozycjonisty. Na razie obaj kandydaci, sądząc po prasowych wypowiedziach, mówią wiele rzeczy niepotrzebnych, twierdząc, że mają na siebie „papiery". Ciekawe tylko, czy ich użyją?

● **RZĄDOWE KONSEKWENCJE WYBORCZE.** Dymisja rządu będąca wynikiem małego poparcia, jakie uzyskał Mazowiecki jako pretendent do Belwederu, to przede wszystkim koszt, jaki zapłacił szef pierwszego niekomunistycznego rządu w Europie Wschodniej za program realizowany przez jego ekipę. Czy premier podejmując tę decyzję dał się ponieść emocjom, zaprzeczając swym przedwyborczym hasłom o spokoju, jak sugeruje Wałęsa? Czy potrzebna była szczególnie teraz ta dymisja? Oznacza ona nade wszystko przejście przez Mazowieckiego do opozycji wobec towarzysza solidarnościowej walki, tym bardziej że stoi już kolejka do tego urzędu. Cokolwiek byśmy mówili, nie było to odejście w angielskim stylu (patrz poniżej).

◆ **ODEJŚCIE W ANGIELSKIM STYLU.** Rezygnacja „żelaznej damy" ze stanowiska premiera spowodowała spore ożywienie angielskiej sceny politycznej. Jak wynika z sondażów, odejście pani Thatcher stało się dla torysów poważnym plusem, a nowy premier John Major, wybrany szybko i bezproblemowo, cieszy się także osobistym poparciem swej poprzedniczki. Jedność partii konserwatywnej okazała się silniejsza od osobowych niesnasek i konfliktów. Oby tak u nas, rzec by się chciało!

◆ **STRAJKOWA PRÓBA SIŁ.** Odejścia komunistycznego rządu Bułgarii domaga się według doniesień ponad pół miliona mieszkańców Sofii, Płowdiw i Burgas. Rozpoczęty w ostatni poniedziałek z inicjatywy opozycyjnego związku zawodowego „Podkrepa" bezterminowy strajk generalny skupia coraz więcej przeciwników premiera Łukanowa. Główny powód to trudna sytuacja gospodarcza i niewyjaśniona polityczna. Bułgaria jako przykład koncepcji: nasz prezydent, ich premier, jak się okazuje, nie zdała egzaminu demokracji. U nas było, a właściwie jeszcze jest, odwrotnie, ale w sklepach i na ulicach bywało także podobnie.

Świat i Polska

◆ **KTO SPŁACI CARSKIE DŁUGI?** Moskwa jest ponoć wreszcie gotowa do rozmowy na tematy dotyczące długu zaciągniętego przez władze rosyjskie. Chodzi konkretnie o pół miliona obligacji, które dotychczas pozostają w rękach francuskich wierzycieli na ogólną kwotę 7 mld złotych franków, co w przeliczeniu na dzisiejsze daje astronomiczną sumę 140 mld franków (nie licząc procentów). Owa „rosyjska pożyczka" liczy sobie 100 lat, gdy to car Aleksander II szukał na Zachodzie kredytów na rozwój przemysłu. Korona brytyjska odmówiła, stosunki z Niemcami były złe, wówczas z inicjatywą pomocy wystąpiła Francja. Na długi czas nadzieja na odzyskanie swych długów była we Francji mało realna. Obecnie, kiedy mówi się o przekształceniu carskich zobowiązań w inwestycje, obie strony uznają to za korzystną propozycję.

◆ **ARMIJNE PRANIE BRUDÓW.** W Chile, okazuje się, że zakrwawione ręce szefa niedawnej junty generała Pinocheta były także brudne. Zresztą nie tylko jego, ale również sporej grupy najbliższych współpracowników. Łączy się to z korupcyjnymi aferami. U nas Naczelna Prokuratura Wojskowa wszczęła dochodzenie w sprawie afery samochodowej, w którą zamieszany jest były minister obrony narodowej Siwicki. Chodzi o przestępstwo gospodarcze, a konkretnie — pod pretekstem potrzeb armii — o zakup 284 fabrycznie nowych polonezów i fiatów. Potem auta te po niskich cenach zostały odsprzedane przez ministerstwo generałom i pułkownikom, w tym... gen. Siwickiemu!

Huta

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

wyjaśniających sprawę przekroczenia nakładów na inwestycje udzielił zast. dyr. ds. technicznych **Romuald Danecki,** stwierdzając, że materiały przekazane Radzie Pracowniczej były niekompletne i nie dopracowane merytorycznie, co spowodowało nieporozumienia. Odpowiadając na zarzut spadku zysku we wrześniu i październiku dyrektor Z. Borek podkreślił, że mówienie o zysku miesięcznym jest fikcją. W kwestii przedstawionych dyrektorowi zarzutów wypowiedzieli się także zastępcy dyrektora ds. produkcji i handlu: **Bolesław Kwiecień i Ryszard Kaczor.**

Po dyskusji Rada Pracownicza wybrała Komisję Skrutacyjną, która przeprowadziła tajne głosowanie nad wnioskiem o odwołanie dyrektora. W wyniku głosowania (18 głosów za, 20 — przeciw, 1 wstrzymujący się) wniosek o odwołanie dyrektora został oddalony. Od tej decyzji Rady czworo członków zgłosiło oficjalne, pisemne votum separatum.

KOLEJNYM punktem porządku obrad była sprawa wniesiona przez zakład ZM dotycząca wyłączenia tegoż Zakładu ze struktur HTS. Po dyskusji Rada Pracownicza podjęła uchwałę obligującą dyrektora do przedłożenia w terminie do 28 grudnia br. kompletu materiałów uwzględniających pozytywne i negatywne skutki takiej decyzji dla HTS oraz samego ZM, na podstawie których możliwe będzie podjęcie decyzji o tej sprawie. Następnie Rada Pracownicza podjęła uchwały przyjmujące: regulamin prowadzenia obrad Rady oraz opiniujące pozytywnie regulaminy organizacyjne pionów dyrekcyjnych DL i DH.

Na wniosek komisji RP przyjęto uchwały w sprawie darowizn. Członkowie Rady Pracowniczej HTS. wyrazili wolę utworzenia wraz z KRH „Solidarność" **Fundacji Przekształceń Własnościowych,** która ma na celu gromadzenie środków finansowych na wykup przez pracowników akcji przedsiębiorstwa, przekazując kwotę 10 mln zł. W związku z uzgodnieniem przez związki zawodowe i dyrekcję nowego porozumienia płacowego, którego zatwierdzenie leży w gestii **Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi HTS,** podjęto uchwałę o zwołanie Zebrania Delegatów na dzień 20 grudnia br. godz. 9 w sali teatralnej HTS.

Za Prezydium
Rady Pracowniczej
przew. Józef KRĘŻOŁEK

✲

Publiczne votum separatum wobec decyzji Rady Pracowniczej złożył **A. Hudaszek.** Pod jego oświadczeniem (podanym prasie — patrz „Echo Krakowa" z 29. 11.) podpisali się **G. Nawrocka, W. Świątek i W. Wąchalewski,** odwołany na poprzednim posiedzeniu b. przewodniczący Rady. Nie przekonują ich wyjaśnienia złożone pisemnie i ustnie przez dyr. HTS na środowym posiedzeniu Rady i w oświadczeniu dają temu wyraz. Nie cytujemy argumentów ani przeciwników, ani zwolenników dyrektora, gdyż istotne w tej sprawie jest stanowisko Rady Pracowniczej, które zamieszczamy obok.

Tydzień

◆ **(vk) OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO HTS** w os. Złotej Jesieni rozpoczął kolejną turę kursów. Ponad 200 osób z kadry inżynieryjno-technicznej uczy się tu (częściowo odpłatnie) angielskiego, kilkudziesięciu pracowników dozoru zdobywa uprawnienia energetyczne, 36 — poznaje tajniki obsługi komputerów. Na te ostatnie kursy zgłosiło się prawie 500 osób! Wśród robotników największą popularnością cieszą się kursy na spawaczy oraz suwnicowych.

◆ **DORADCA DS. HUTNICTWA WŁOSKIEGO MINISTERSTWA** przemysłu prof. Mario Fumagally z Politechniki w Turynie, goszczący w Krakowie na zaproszenie UJ, na spotkaniu z przedstawicielami dyrekcji HTS interesował się programami rozwoju i modernizacji huty w kontekście ochrony środowiska.

◆ **TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA** do kolejnej tury rozmów z władzami miasta na temat strefy ochronnej wokół HTS. Opracowywane jest w tej chwili zestawienie przedsięwzięć modernizacyjnych mających zmniejszyć uciążliwość huty dla otoczenia.

◆ **„BIBLIOTEKARSKA ETYKA ZAWODOWA"** to temat ogólnopolskiej konferencji organizowanej w Krakowie 3 grudnia. Wśród referatów i wystąpień przewidziane jest przedstawienie wstępnego projektu kodeksu etycznego bibliotekarzy polskich.

GŁOS NOWEJ HUTY — tygodnik dla wszystkich. Redaktor odpowiedzialny: **M. Malinowski.** TELEFONY REDAKCJI: 44-28-99 i 44-64-58 lub przez centralę HTS (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11, 62-97, 44-88, 47-69 i 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. Tadeusza Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.

Którą drogą do holdingu?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wzbudzają natomiast spektakularne sukcesy osiągane przez często bankrutujące już przedsiębiorstwa. I jeszcze jedna ciekawostka: w hutnictwie amerykańskim właśnie związki zawodowe były promotorem przekształceń własnościowych! Stany Zjednoczone mają najlepszy w świecie przemysł, ale o czymś takim jak ministerstwo przemysłu nikt tam nie słyszał...

Jaki więc będzie przyszły kształt Huty im. T. Sendzimira? Co to jest ten holding? Czym różni się restrukturyzacja od komercjalizacji? Systematyzacji tej wiedzy dokonał prof. Włodyka. Komercjalizacja nie jest zmianą stosunków własnościowych. Zmienia tylko formę prawną organizacji przedsiębiorstwa w spółkę. Daje spore korzyści, uwiarygodnia przedsiębiorstwo, gdyż spółki akcyjne na całym świecie działają na tych samych zasadach. Przedsiębiorstwa państwowe budzą niestety nieufność...

Pełne korzyści daje jednak dopiero — zdaniem prof. Włodyki — połączenie komercjalizacji z restrukturyzacją i prywatyzacją. Powstały w ten sposób holding — czyli grupa samodzielnych przedsiębiorstw z jednym dominującym — miałby najlepsze warunki do efektywnego gospodarowania.

W skład holdingu wchodziłoby 15—18 samodzielnych firm (spółek akcyjnych) o oddzielnej osobowości prawnej. Powiązane byłyby one umowami cywilno-prawnymi. Spółką akcyjną byłby też własny bank inwestycyjny. Poszczególnymi spółkami filialnymi byłyby zakłady huty: Huta Stali, Zakład Materiałów Ogniotrwałych, ZPH w Bochni, Zakład Mechaniczno-Odlewniczy... Projekt taki przygotował specjalny zespół roboczy, w którym znaczny udział miała Komisja Przekształceń Własnościowych przy NSZZ „Solidarność" w HTS.

W Polsce jak dotąd żadne przepisy nie regulują prawnych możliwości przekształcenia przedsiębiorstw w holdingi, ani też nie mówią o komercjalizacji. Szczegółowo rozbudowane są tylko przepisy dotyczące prywatyzacji.

— Brakuje w naszym kraju formalno-prawnego otoczenia do robienia pieniędzy — ocenił to na samym początku dyrektor Z. Borek. — Wysiłki rządu były duże, ale w mojej ocenie niedostateczne.

Być może to ostatnie sympozjum pozwoli uniknąć błędnych decyzji przy nieuniknionych w najbliższym czasie przekształceniach własnościowych w przedsiębiorstwach tak dużych jak HTS. Obecna na spotkaniu ekonomistka zauważyli, że po raz pierwszy tak jasno postawiono w naszym kraju problem prywatyzacji dużych przedsiębiorstw państwowych!

Violetta KALUŻNY

Dyrektor HTS dr **Zygmunt Borek** uczestniczył w spotkaniu z przedstawicielami Krakowskiej Drukarni Prasowej w dniu 29 listopada, zapoznając się z sytuacją wydania feralnego „Głosu Nowej Huty". Po wyjaśnieniach ze strony drukarzy dyrektor Borek wyraził gotowość współpracy w dalszym ciągu oraz stwierdził iż wynikłe zmiany w feralnym „Głosie Nowej Huty" nie były zawinione przez Drukarnię.

Kolumna Komisji Robotniczej Hutników

Solidarność

WYBORY

wyniki - interpretacje - konsekwencje

PIERWSZA tura wyborów prezydenckich za nami. O interpretacje ich wyników i garść refleksji na ten temat poprosiliśmy kilka osób — działaczy „Solidarności", mężów zaufania Lecha Wałęsy. Opinie zbieraliśmy na początku tygodnia, tuż po ogłoszeniu oficjalnych danych.

JACEK **KORBAS, kierownik Biura Wyborczego Lecha Wałęsy przy KRH:**

— Nie pierwszy raz w historii sprawdziła się zasada, że kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Grupa ludzi, powołująca się na etos „Solidarności", na tak wzniosłe hasła, jak demokracja, wolność, prawda, europejska kultura, obrzucała błotem stronę przeciwną. Te haniebne zabiegi nie mogły nie wpłynąć na wynik wyborów. Używający tego rodzaju broni — przegrali, ale odium nieczystej gry spadło na Wałęsę, odbierając mu część wyborców. Niestety, także nie po raz pierwszy w historii mamy do czynienia ze zjawiskiem, kiedy przegrywający, zamiast uderzyć się w piersi, zachowują się arogancko, obrażając suwerenny elektorat, jak to uczynili Bratkowski, Skalski, Hall. Boję się o Wałęsę. Jego wytrzymałość ma swoje granice. Tą granicą może być fakt kompromitacji idei „Solidarności" przez obóz rządowy. Boję się, by nagonka nie spowodowała rezygnacji Lecha Wałęsy z dalszej walki wyborczej.

ANDRZEJ **SKOTNICZNY, mąż zaufania L. Wałęsy w Komisji Wyborczej nr 97 na os. Złotego Wieku:**

— Pierwsza moja reakcja to wściekłość, że społeczeństwo dało się nabrać i zaufało człowiekowi zupełnie nieznanemu. Kiedy emocje opadły, pomyślałem, że Tymińskiego poparła ta część społeczeństwa, która nie akceptowała poprzedniego systemu, ale jednocześnie straciła zaufanie do władzy wywodzącej się z obozu „Solidarności". Poparcie jego kandydatury przez środowisko wsi jest wynikiem, jak sądzę, zbyt wolnej reakcji rządu na problemy rolników. Typowym przykładem tej powolności są niszczejące nadwyżki produktów rolnych. W krajach ościennych znalazłby się dla nich zbyt. Żal mi Mazowieckiego. To człowiek, który wiele lat życia poświęcił walce z totalitaryzmem, zrobił wiele dla Polaków. Tymczasem został — pokonany przez człowieka, który nie ma zasług dla Ojczyzny, wręcz przeciwnie, opuścił kraj, będący w potrzebie. Dziś nawet nie możemy się dowiedzieć i nie mamy gwarancji, czy jego życie było uczciwe. Jestem przekonany, że w drugiej turze wyborów wygra Lech Wałęsa, jednakże wolałbym, aby jego przeciwnikiem był T. Mazowiecki.

Byłaby to walka racji. Rywalizacja tych dwóch polityków, także w przyszłości — zmusiłaby ich do niekonwencjonalnych posunięć, dających w efekcie korzyści całemu społeczeństwu. A tymczasem...

Jestem przekonany, że nie doszłoby do obecnej sytuacji, gdyby sztab wyborczy Mazowieckiego prowadził kampanię w innym stylu, nie negującym wartości Lecha Wałęsy i nie ośmieszającym go.

LESZEK **KOCHAN, przewodniczący „Solidarności" w Walcowni Blach Karoseryjnych:**

— Wyniki pierwszej tury wyborów są dla mnie porażką całego bloku „Solidarności". Za główną przyczynę porażki uważam prowadzoną przez przeciwników Wałęsy kampanię negatywną, w której przodowała „Gazeta Wyborcza". Nie zgadzam się ze zdaniem S. Bratkowskiego, że ludzie zwariowali oddając głos na S. Tymińskiego. Te kilka milionów głosów świadczy o tym, że część elektoratu wolała człowieka poza wszelkimi układami, nie posiadającego powiązań. Skorzystali więc z przywilejów, jakie dała im demokracja. Jest to nauczka zarówno dla grupy Mazowieckiego, jak i Wałęsy.

WŁADYSŁAW **KIELIAN, wiceprzewodniczący KRH NSZZ „Solidarność":**

— Wyborcy Tymińskiego to ludzie zniecierpliwieni obecną sytuacją, ciężkimi warunkami życia, ludzie, którzy uwierzyli, że człowiek przybywający z zewnątrz może zbawić kraj. Jestem daleki od krytykowania tej części wyborców, uważam jednak, że Polski nie można poddawać tak wielkiemu eksperymentowi, jakim byłoby oddanie władzy człowiekowi zupełnie nie znanemu i nie sprawdzonemu. Niedobrze się stało że T. Mazowiecki, którego darzyłem szacunkiem, stracił zaufanie społeczeństwa. Dymisja premiera i jego poniedziałkowa wypowiedź świadczą o tym, że był zaskoczony wynikami. Sądzę, że premier nie posiadał prawdziwego obrazu swojej osoby i działalności rządu w oczach społeczeństwa z powodu swoich doradców, którzy go oddzielali od prawdy. Na zaufanie społeczne trzeba długo, ciężko i wytrwale pracować. Dlatego tak znaczna liczba głosów oddana na Tymińskiego jest dla mnie zaskoczeniem. Jest to także lekcja dla nas wszystkich, z której obyśmy wyciągnęli właściwe wnioski.

Wypowiedzi działaczy ROAD obciążające Wałęsę odpowiedzialnością za rozbicie „Solidarności" są niesłuszne, przekonują się o tym dziś, ci, którzy jeszcze niedawno skłonni byli w to wierzyć. Sądzę, że nie będziemy już słyszeć podobnych argumentów. Wałęsa jasno kreślił moment, kiedy przestraszył się monopolu nowej władzy, monopolu, który chciała posiąść grupa ROAD-owców, wyznająca zasadę: „My rządzimy, wy pracujecie — bez dyskusji". Nie wspomnę o układach, jakie grupa rządząca zawarła z niektórymi postkomunistycznymi organizacjami. Cóż zatem? Znów stoimy przed wielką próbą. I znów, sądzę, zwycięży rozsądek. Wałęsa zostanie prezydentem, a „Solidarność" uporządkuje swoje związkowe sprawy, odnajdzie swoją tożsamość.

ROMAN **WĄTKOWSKI, szef Krakowskiego Biura Wyborczego Lecha Wałęsy:**

— Wyniki wyborów to skutek negatywnej kampanii wyborczej prowadzonej wobec naszego kandydata. Osoby, które jej nie uległy, zachowały swoje zdanie — głosowały na Wałęsę. Ci, których przekonały argumenty obozu Mazowieckiego, głosowali na S. Tymińskiego. Nie wszyscy wyborcy byli świadomi wagi tego wyboru. Może nie wszyscy wiedzieli, że wybieramy przyszłość Polski, nie na pięć najbliższych lat, ale na kilkanaście, a może kilkadziesiąt. Był to wybór opcji politycznej Polski, jej przynależności do kręgów i wpływów lewicy lub chrześcijańskiej demokracji. Dziś stajemy przed innym rodzajem wyboru. Po jednej stronie mamy Wałęsę z ogromnym bagażem wydarzeń i doświadczeń ostatnich kilkunastu lat naszej historii po drugiej człowieka, o którym trudno zebrać garść informacji. Społeczeństwo musi zatem rozważyć spokojnie i rozsądnie walory obu kandydatów i pójść do wyborów, nie zwalniać się z tej odpowiedzialności.

LUCYNA **LUBAŃSKA, kierownik Klubu „Śródpole" w Nowej Hucie:**

— Pierwsza tura wyborów prezydenckich za nami. Poza politycznymi refleksjami rodzą się również refleksje natury organizacyjnej. Byłam mężem zaufania Lecha Wałęsy w Komisji nr 160 na os. Kolorowym w Nowej Hucie. Zauważyłam wiele niedociągnięć, zwyczajnego bałaganu, zwłaszcza w skonstruowaniu list wyborczych przez urzędy. Zdarzały się przypadki, iż ktoś ze łzami w oczach informował o tym, iż rok minął od śmierci osoby, która znalazła się w spisie. Wiele zamieszania, niejasności i zdenerwowania wywołał tzw. paragraf 10, który dotyczył osób posiadających podwójne zameldowanie, stałe i tymczasowe. Bardzo często osoby te nie figurowały na listach komisji, obejmujących oba adresy.

Osobna sprawa z wpisanymi na listy osobami od kilku i więcej lat przebywającymi za granicą. Wiele osób miało pretensje, że od czasu wyborów komunistycznych niewiele się zmieniło w tym względzie — jeśli 10 lat temu któreś nazwisko umieszczono na dodatkowej liście, to i teraz należało go tam szukać.

Atmosfera wyborów była dobra. Komisje pracowały z oddaniem od godz. 6 rano do późnego wieczora. Uwagi, jakie czynili wyborcy dotyczyły praktykowanej przez przeciwników Lecha Wałęsy kampanii negatywnej. Ten styl kampanii porównywano ze znanym nam stylem stosowanym w ostatnich dziesięcioleciach przez komunizm.

Zarówno ja, jak i inni mężowie zaufania Lecha — o czym dowiedziałam się po wyborach — spotkaliśmy się z wieloma miłymi akcentami, świadczącymi o dużym przywiązaniu do Przewodniczącego „Solidarności". Często widzieliśmy na kartkach wyborczych dopiski: „Szczęść Boże", „Niech Bóg błogosławi Lecha" itp. Niektórzy mężowie zaufania otrzymywali od wyborców wiele ciepłych słów pod adresem Wałęsy. Niektórych obdarowano nawet kwiatami.

Za kilkanaście dni druga tura wyborów. To chyba wystarczający czas do naprawienia, w miarę możliwości, organizacyjnych błędów. Myślę, że politycznie też okażemy się dojrzalsi o ostatnie doświadczenia. To czas szczególnej dla nas próby. (ed)

---

15 bm. w Sejmie odbyły się rozmowy przedstawicieli Krajowego Porozumienia komisji Zakładowych „S" (Stocznia Gdańska, Huta im. Sendzimira, KWK „Wujek", Huta „Warszawa" i HCP „Cegielski" Poznań) z wicepremierem L. Balcerowiczem i Sejmową Komisją Przekształceń Własnościowych. Rozmowy zostały przeprowadzone z inicjatywy KRH HTS. W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący OKP **Mieczysław Gil**, dyrektorzy departamentów Ministerstwa Finansów i Przekształceń Własnościowych oraz posłowie z przew. Sejmowej Komisji Przekształceń Własnościowych Bronisławem Wilkiem. Omówiono trzy tematy:

Z inicjatywy KRH

W Sejmie o akcjach dla pracowników

♦ Nowelizację ustawy o prywatyzacji w zakresie możliwości uzyskania preferencyjnego zakupu akcji do 1/3 wysokości, poddania społecznej kontroli procesu prywatyzacji i ustanowienia odpowiednich instytucji prawno-finansowych umożliwiających kredytowy zakup akcji z możliwością zaciągania kredytów niskooprocentowanych.

♦ Zaproponowano Ministerstwu Finansów powołanie instytucji finansowo-prawnych poprzez tworzenie Fundacji Własności Pracowniczej, która będzie gromadzić i wspierać finansowo pracowników w procesie prywatyzacji, gwarantować nabywanie przez pracowników akcji i udziałów. Fundacja miałaby możliwość zaciągania i udzielania kredytów niskooprocentowanych — w tym również z udziałem kapitału zagranicznego, mogłaby prowadzić działalność na rynku papierów wartościowych w zakresie obrotu akcjami pracowniczymi.

♦ Omawiano możliwość utworzenia Społecznej Rady Konsultacyjnej Przekształceń Własnościowych przy Sejmie.

Wicepremier L. Balcerowicz nie uznał fundacji za cel społecznie użyteczny. W związku z tym przedsiębiorstwa przekazujące środki finansowe na jej rzecz będą płacić podatek od przekazanej sumy. Natomiast fundacja może prowadzić działalność gospodarczą, która nie będzie opodatkowana, jeżeli środki z jej działalności będą przeznaczane na cele statutowe fundacji.

Komisja sejmowa poparła tworzenie Fundacji Własności Pracowniczej i 30 bm. w Sejmie w dyskusji nad ustawą budżetową poseł **Bronisław Wilk** zaproponuje włączenie fundacji do kierunków finansowania prywatyzacji na rok 1991. Uzyskano zapewnienie Ministra Finansów o zniesieniu „popiwku" dla tych przedsiębiorstw, które dokonają przekształceń własnościowych. Po rozmowach w Sejmie w.w. uczestnicy spotkali się w Biurze OKP z posłem Mieczysławem Gilem.

Wojciech DANIEL

Podziękowanie

KOMISJA ROBOTNICZA HUTNIKÓW NSZZ „Solidarność" Huty im. T. Sendzimira składa podziękowanie mieszkańcom Nowej Huty, którzy tak licznie wzięli udział w I turze wyborów prezydenckich. Prosimy, bardzo prosimy o liczne przybycie do lokali wyborczych w dniu **9 grudnia br.**

W pierwszej turze głosowania w 94 komisjach wyborczych w Nowej Hucie głosowało 96915 osób.
Lech Wałęsa otrzymał 51480 głosów tj. 53 proc.
Tadeusz Mazowiecki — 22734 głosów tj. 23,5 proc.
Stanisław Tymiński — 9615 głosów tj. 7 proc.
Dziękujemy i prosimy o dalszy udział.

Apel do ludzi dobrej woli

Towarzystwo Solidarnej Pomocy zwraca się do ludzi dobrej woli, szczególnie do biznesmenów, przedsiębiorców, osób dobrze sytuowanych — o pomoc w zgromadzeniu środków finansowych, słodyczy i zabawek, które zamierza przekazać w AKCJI MIKOŁAJOWO-ŚWIĄTECZNEJ, domom dziecka, dzieciom z rozbitych i ubogich rodzin Nowej Huty oraz dzieciom polskich rodzin z obwodów Lwowa i Wilna.

Ofiarodawcy oczekiwani są przez działaczy TSP codziennie w godz. od 13—15, budynek administracyjny „S" Huty T. Sendzimira, kl. A, pok. 106, tel. 444-666 w 55-47.

MIŁOŚĆ CHRYSTUSA PRZYNAGLA NAS

TOWARZYSTWO Solidarnej Pomocy

Kwoty pieniężne można także przesyłać na konto TSP: **PKO II O/Kraków 35523-4981-132 z dopiskiem „Akcja Mikołajowa".**

Pomoc dla dzieci

ZWIĄZKOWCY NSZZ Pracowników HTS zareagowali na apel „MAŁYCH HAMERNIKÓW" — zespołu dziecięcego istniejącego przy NCK. Na konto Centrum Zdrowia Dziecka przekazano kwotę **5 milionów zł z funduszy związkowych**, zatwierdzoną przez Prezydium NSZZ dla dzieci z wrodzonymi wadami serca. Jest to działanie zgodne z ideą świadczenia humanitarnej pomocy, która nierozerwalnie związana jest z działalnością związkową. Związkowcom huty im. T. Sendzimira podziękowano okolicznościowym dyplomem.

OPZZ zwróciło się także z następującym apelem:

„Upłynęły cztery lata od tragicznej w skutkach awarii w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Nadal trwa dramat ludzi z obszarów objętych katastrofą. Długofalowe skutki promieniowania radioaktywnego dotykają wszystkich, ale przede wszystkim dzieci i młodzież.

Radzieckie związki zawodowe od początku podjęły akcję pomocy dla poszkodowanych. Wielkość i rozległość potrzeb przekraczają ich możliwości. Dlatego też dziękując za okazaną już pomoc związkowcy zwrócili się do OPZZ o udzielenie dalszego wsparcia.

Zwracamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli o przekazanie wpłat na wydzielone konto OPZZ w Banku Inicjatyw Gospodarczych w Warszawie nr 429999-138-1 42-1485-139-86 z zaznaczeniem „Dzieci Homla".

Z zebranych środków zakupione zostaną odżywki dla dzieci obwodu homelskiego zamieszkiwanego przez ludność pochodzenia polskiego.

Chcemy też przyjąć grupę dzieci, które choć przez kilka tygodni powinny przebywać w czystej atmosferze.

Liczymy także na bezpośrednią pomoc".

Na podane wyżej konto związkowcy NSZZ Pracowników HTS przekazali także 5 milionów zł. (BW)

W odpowiedzi gł. specjaliście ds. informacji, rzecznikowi prasowemu HTS — STANISŁAWOWI HANDZLIKOWI

Szanowny Panie Staszku!

Wzruszył mnie Pana list otwarty, skierowany do mnie w 47. numerze „GNH". Był moment, że nawet gorzko żałowałam, iż nie siedziałam razem z Panem w więzieniu. Uświadomiłam sobie wszakże po chwili, że nawet internowanie w przeszłości nie rozgrzesza nikogo z moralnie nagannego postępowania obecnie. Ta refleksja osuszyła moje łzy.

Wróćmy do czasów współczesnych. Sądzę, że popełnił Pan błąd, odrywając się od korzeni; od hutniczej braci, a wtapiając się w kręgi intelektualistów. (I w tym miejscu nie chodzi wcale o poglądy polityczne, lecz o metamorfozę osobowości.) Nie mnie jednak oceniać Pański wybór. Nie mam do tego prawa. To jedynie uwaga na marginesie mojego tekstu.

Szczerze życzę Panu przychylności losu.

Henryka ROSIEK

PS. Nigdy nie ubiegałam się i nie ubiegam o etat naczelnego redaktora w „GNH". (Ani przed Pana przyjściem do gazety, ani po odejściu.) Gratuluję natomiast Panu nowego stanowiska, w całkiem dla Pana nowej profesji. Podobno na rzecznika prasowego huty szukano człowieka z wyższym wykształceniem i znajomością języków obcych. Gratuluję wszechstronności! (Zyskał Pan także specjalne uprawnienia do kontrolowania zawartości „Głosu".) Wspomnę jeszcze — gdyby Pan, bliski współpracownik dyrektora HTS o tym nie wiedział — że za drobny akt odwagi wydrukowania „Głosu", który nie przypadł do gustu Panu Dyrektorowi, usiłowano mi wręczyć „wilczy" bilet — dyscyplinarne zwolnienie z pracy.

„Porozmawiajmy o ekologii"

Mówić, nie mówić

W OSTATNIM okresie pojawia się w prasie wiele artykułów z dziedziny ekologii, a zwłaszcza skutków oddziaływania Huty im T. Sendzimira na środowisko. Równolegle toczą się liczne rozmowy pomiędzy przedstawicielami HTS a władzami miasta, które jak by uaktywniły swoje działania wobec huty. Czy jest to próba odwrócenia uwagi od problemów, z którymi boryka się władza lokalna we własnych szeregach, czy też poszukiwanie spektakularnego sukcesu? Sądzę, że nie. A przynajmniej chciałbym, aby tak było.

Powinniśmy o problemach ekologii mówić jak najwięcej, a jeszcze więcej robić w kierunku poprawy stosunków na linii działalność gospodarcza — środowisko. Milczenie nie pozwoli na przyjdłowe rozwiązanie tych niełatwych problemów. Zwłaszcza gdy dotyczą one spraw, w których nie posiadamy wciąż jednoznacznych rezultatów. Dlatego z pewnym zaskoczeniem przyjmuję postulaty niektórych osób, że nie należy poruszać zagadnień, które by mogły w jakiś sposób zdenerwować decydentów w urzędach: miejskim czy wojewódzkim, ponieważ zdają się oni przejawiać chęć życzliwego traktowania HTS. Nie jest moim zamiarem sianie niepokoju. Ja również dostrzegam dobrą wolę ze strony Urzędu Miasta. Mniej optymistycznie widzę Urząd Wojewódzki, którego stanowisko jest dla nas, ze względu na podział kompetencji w sprawach ochrony środowiska, najważniejsze. Niezależnie od tego, jakie to jest podejście i z czego ono wynika, nie możemy jednak unikać tematów, które mogą być niewygodne dla drugiej strony, aby tylko wynegocjować korzystne dla nas warunki. Tylko takie stanowisko doprowadzi nas do prawidłowego i ostatecznego rozwiązania, jakim powinno być podjęcie przez wszystkich nie pozorowanych i realnych do wykonania działań w zakresie skutecznej ochrony środowiska przed emisją zanieczyszczeń z HTS.

Dlatego chciałbym, abyśmy o sprawach ochrony środowiska i roli huty w jego degradacji rozmawiali w sposób otwarty i wyważony. Pisząc wyważony mam na myśli jednakowe podejście do wszystkich materiałów, niezależnie od własnych przeświadczeń i utartych opinii. Myślę, że będzie to pożyteczne zarówno dla państwa, czytelników i mieszkańców Nowej Huty, jak i dla wszystkich, których decyzje w mniejszym lub większym stopniu wpływają na stan środowiska w naszym mieście.

Zapraszam do chłodnej lektury artykułów ekologicznych na łamach „Głosu Nowej Huty" i innych czasopism krakowskich.

Krzysztof KWATERA

Kariery...

Metoda drobnych kroków

MILIONERZY chcą pozostać w cieniu. Owszem, w skali kraju powtarza się kilka nazwisk ludzi, którzy dorobili się naprawdę dużych pieniędzy. Trudniej już ustalić listę lokalnych krezusów. Jedyne, czego dowiedzieliśmy się w dzielnicowej Izbie Skarbowej, to informacja, że największym nowohuckim podatnikiem jest **firma „CELT". Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe „CELT" jest spółką cywilną dwóch osób.** Właścicielami firmy są dwaj architekci: **Aleksander Michalski i Włodzimierz Ehrenhalt,** którzy siedem lat temu zamienili posady projektantów w państwowej firmie na własny interes.

— Od czego zaczynaliście?

— Początkowo otworzyliśmy mały warsztat, mieszczący się we własnym domu — produkujący lampy. Przez kolejnych kilka lat działaliśmy zrzeszeni w spółdzielni rzemieślniczej „Budmet". Właściwie dzięki „Budmetowi" udało się nam uruchomić produkcję antyimportową. Zajęliśmy się — wtedy jeszcze jako jedyni w kraju — wytwarzaniem automatów do regulowania wysokości zawieszenia lamp — mówi Aleksander MICHALSKI. — Dlaczego wybraliśmy właśnie tę branżę? Była to dosyć prosta produkcja nie wymagająca skomplikowanej technologii i precyzyjnego wyposażenia technicznego. Liczył się efekt końcowy. Ważne było także to, że sprzęt oświetleniowy znajdował wtedy zbyt na rynku krajowym.

— Dzisiaj prawie połowa waszych lamp jest sprzedawana za granicę. Najwięcej nabywców znajdują one w Czechosłowacji. Czy łatwo było wyekspediować pierwszą partię towaru, Wam, prywatnym rzemieślnikom?

— Nasza kolekcja lamp, gdyż są to raczej całe zestawy niż pojedyncze sztuki, została zauważona w kraju na tyle, że 5 lat temu zostaliśmy zaproszeni przez „Remex", centralę zajmującą się eksportem towarów produkowanych przez rzemieślników, na Międzynarodowe Targi Poznańskie. W rok później przyznano nam w Poznaniu złoty medal, a w następnych latach tytuł „Mister Eksportu". W tym czasie też telewizja przyznała nam wspólnie z „Polamem" dużą państwową firmą „Złotego Pegaza" za wzornictwo. Zaczęliśmy brać udział w targach międzynarodowych np. w Lipsku....

— ...aż w styczniu br. powołaliście w Warszawie własne przedstawicielstwo handlowe?

— Zakład produkcyjny znajduje się w Krakowie, na os. Wzgórza Krzesławickie, ale Warszawa oferuje większe możliwości handlowe. Zdecydował łatwiejszy dostęp do urzędów, spedycji, a także to, że jest ona po prostu centrum biznesu. Działalność eksportowa, na którą niejako postawiliśmy, opłaciła się. Nie tylko finansowo. Gdy bowiem na początku tego roku zmieniły się drastycznie warunki panujące na krajowym ryku, wiele małych przedsiębiorstw padło. Nie ustabilizowany rynek surowcowy i ograniczony wówczas rynek zbytu dzięki prowadzeniu eksportu „Celtu" nie dotknął tak boleśnie. Eksport jest wręcz czynnikiem napędzającym naszych przedsięwzięć. W sytuacji rosnącej konkurencji receptą na prawidłowy rozwój działalności produkcyjnej jest kilka rynków zbytu. Poza tym liczy się wzornictwo, jakość, cena i umiejętność jej negocjacji z odbiorcą.

— Ważną jest także chyba odpowiednia reklama. Kolekcje lamp „Celtu" z mosiądzu i inu zdobią salony polskich ośrodków kultury za granicą ostatnio nawet w niedzielnym „Teleranku" jedną z nagród była wasza lampa... Czy pieniądze były celem, dla których porzuciliście pewne, ciepłe posady w biurze?

— Raczej nie składamy ich „w skarpetce", ale przez ten czas niewiele zmieniliśmy nasz styl życia. Prawie cały zysk przeznaczany jest głównie na nowe iwestycje, powiększenie firmy...

— ?...

— Budujemy nowy zakład w Zesławicach. Zamierzamy w nim rozpocząć produkcję mebli. Niestety, na początku tego roku zmieniły się przepisy. Przedsiębiorstwom prowadzącym inwestycje nie przysługuje już na ten cel odpis z podatków. Wszystko więc finansowane jest z zysku. Wydaje mi się, że jest to zgubna dla rozwoju przedsiębiorstw prywatnych polityka. Powstawać będą wciąż nowe, małe firmy, ogranicza się natomiast w ten sposób rozwój firm, które już znalazły sobie stałe miejsce na rynku, a powiększając się stwarzałyby, np. nowe miejsca pracy.

— W naszym kraju właściciele przedsiębiorstw z reguły sami nimi kierują. W Panów firmię jest inaczej...

— Uznaliśmy, że przy tej wielkości przedsiębiorstwa, zatrudniającego dzisiaj już 100 pracowników, i prowadzeniu równocześnie działalności produkcyjnej i handlowej, konieczne jest stworzenie funkcji dyrektora zakładu produkcyjnego. Jego pracą kieruje, czuwając jednocześnie nad techniczną stroną funkcjonowania, dr inż. Marek Tatuliński. Poza tym każdy z nas ma określone zadania.

— Ile osób liczy administracja „Celtu"?

— Ogranicza się do pięciu osób: dyrektor, księgowa, kadrowa, 1 pracownik w dziale zbytu i 1 zaopatrzeniowiec.

— Można powiedzieć, że wam się udało. Przedsiębiorstwo powiększa się... Jaką miałby Pan receptę dla tych, którzy zaczynają dzisiaj? Wielu boi się po prostu ryzyka finansowego...

— Na pewno należy znaleźć jaki'ś złoty środek. Nie radziłbym więc zaczynać od zaciągania wielkich kredytów lub zakupu drogich technologii. Zamiary „przymierzać" trzeba do warunków rynku krajowego i nie inwestować np. pieniędzy szwagra z Ameryki w zakup zachodniej wspaniałej linii do wyrobu boazerii, którą znacznie tańszą wytwarzać można w przydomowym warsztacie. Ja wyznaję zasadę inwestowania z wypracowanego zysku — metodą drobnych kroków. Wielkie zadłużenie na starcie i stawianie tylko na „kredyt" może prowadzić do wielkiej plajty...

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

Proponujemy

● OŚRODEK KULTURY HTS zaprasza 30 bm. na **noc andrzejkową** (w godz. 21—5) do sali Zespołu Pieśni i Tańca w os. Górali 4.

● W cyklu **„Utopia u władzy, czyli dzieje Związku Sowieckiego"** w KLUBIE KOMBATANTA w os. Górali 23 odbędzie się spotkanie pt. „Poszukiwania generalnej linii NEP (1921—25).

● **„O! Pole! — bajka o gwiazdach, czyli kariera"** to tytuł mikołajowego spektaklu Teatrzyku NCK, Akademii Pana Brzechwy, który będzie można zobaczyć w KLUBIE KOMBATANTA 5 bm. o godz. 17.30.

● KLUB KOMBATANTA zaprasza ponadto 6 bm. o godz. 17.30 na **wieczornicę** z okazji rocznicy walk o Tobruk.

● **Giełda** kaset video i sprzętu elektronicznego (inauguracja) odbędzie się w KLUBIE „KUŹNIA" w os. Złotego Wieku 14 w sobotę, 1 grudnia w godz. 10—13.

● Na **„Andrzejki-Disco"** zaprasza „KUŹNIA" 1 grudnia o godz. 17.

● Na zabawę andrzejkową zaprasza także kawiarnia „Pod ptakami" przy KLUBIE „ŚRÓDPOLE" w os. Na Wzgórzach 17a. Odbędzie się ona 30 bm. o godz. 19.

Filateliści i kolekcjonerzy na start

Zarząd Oddziału PZF w Nowej Hucie na swym ostatnim posiedzeniu postanowił, że na 20-lecie Oddziału zorganizowana będzie w Nowej Hucie **wystawa filatelistyczna**. Przygotowano program, zawiadomiono wszystkie koła PZF w Nowej Hucie. Mamy nadzieję, że wśród wystawców nie zabraknie także tych zbieraczy, którzy jak dotąd nie są członkami PZF, np. kolekcjonerów nalepek zapałczanych, widokówek itp. Osobnym działem są liczni już w Nowej Hucie, w Krakowie, jak i w całym regionie południowym kolekcjonerzy znaków poczt niezależnych — zapraszamy wszystkich do opracowania ekspozycji i przedstawienia jej na naszej wystawie.

Każdy zgłaszając eksponat na wystawę otrzyma regulamin wystawy, katalog i palmares wystawy. Liczba zgłoszeń ograniczona. Radzimy przesłać zgłoszenia nie później niż do **15 kwietnia 1991 r.**

PS. Wiadomość z ostatniej chwili: od 14.XI.br. spotkania filatelistów odbywają się w nowej siedzibie Zarządu Oddziału oraz Koła nr 5 w Klubie NOT, os. Centrum C, bl. 10.

Na spotkania wymienne zapraszamy w każdy czwartek od godz. 16—19 w kawiarni NOT-u.

ZDZISŁAW FURGAŁ

Projekt jubileuszowego okolicznościowego datownika autorstwa **Z. Furgała i L. Jaranowskiego.**

Nowo otwarty
ZAKŁAD ŚLUSARSKO-SPAWALNICZY
przyjmuje zlecenia.
Zenon Broś, os. Wadów, ul. Glinik 112, tel. 48-26-68.

W sprawie budowy garaży

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

chcemy przytoczyć kilka fragmentów listu pokazujących lekceważący stosunek władz Spółdzielni Mieszkaniowej przy HTS do swoich członków.

(...) zwracając się po raz trzeci do Rady Nadzorczej nadmieniamy, że w odpowiedzi na nasze pismo z 26 czerwca br. sprzeciwiające się budowie garaży w os. Oświecenia przed bl. nr 1, na którym widniały 32 podpisy (na 36 lokatorów tego bloku) nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W zamian za to Rada Nadzorcza zorganizowała 13 sierpnia br. zebranie z pięcioma lokatorami reprezentującymi mieszkańców bl. nr 1, wykorzystując nieobecność innych osób ze względu na szczyt urlopowy. (..) 3 września br. złożyliśmy następne pismo do Rady Nadzorczej, w którym wyraziliśmy kategoryczny sprzeciw budowie garaży przed naszym blokiem, który podpisało 27 lokatorów.

Lokatorzy nie otrzymali odpowiedzi, a delegację lokatorów prezes Spółdzielni potraktował lekceważąco. Lokatorzy domagają się zmiany lokalizacji budowy garaży, a one szybko wyrastają jak grzyby po deszczu. Jest to kolejny przykład lekceważenia członków spółdzielni mieszkaniowej przy HTS. Oczekujemy zgodnie z prawem prasowym na odpowiedź. **(sp)**

Pomoc dzieciom z wadami serca

Dzieci z zespołu góralskiego **„MALI HAMERNICY"** (działającego przy Nowohuckim Centrum Kultury) zwracają się za naszym pośrednictwem do dziecięcych i dorosłych zespołów amatorskich i zawodowych, organizacji społecznych, zakładów pracy, instytucji i osób indywidualnych o pomoc dla chorych dzieci. „Mali Hamernicy" organizują zbiórkę na fundusz pod hasłem **„Na pomoc dzieciom z wrodzonymi wadami serca".** Wpłaty można dokonywać do skarbonki przy wejściu na salę estradową NCK lub na konto Centrum Zdrowia Dziecka (B.P.H. V.O. Kraków-Nowa Huta 323428-404). Zespół prosi o dopisanie na wpłatach hasła „Mali Hamernicy".

(jk)

Inż. HENRYKOWI HARAŃCZYKOWI
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci ukochanej Żony Józefy składają
PRZYJACIELE

Kol. TADEUSZOWI POPRAWSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
KIEROWNICTWO, KOLEŻANKI I KOLEDZY ZB/B-12

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Żony
kol. HENRYKOWI HARAŃCZYKOWI
składają **NAUCZYCIELE ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH HUTY IM. T. SENDZIMIRA**

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania i wdzięczność za okazaną pomoc w ciężkich chwilach po śmierci Męża
śp. STANISŁAWA ŻABY
kierownikom Dulińskiemu, Bożykowi i całemu Zarządowi NSZZ „Solidarność" Walcowni Drobnej i Drutu oraz Koleżankom i Kolegom z Wydziału W-W2, a także wszystkim, którzy okazali nam tak wiele serca i tak licznie wzięli udział w uroczystości pogrzebowej idąc wraz z nami Jego ostatnią drogą składa
RODZINA

Skandal w os. Ogrodowym!

Komisja „na lipę"

Wyrok przyszli wykonać nocą... Podobno w dzień słońce im przeszkadzało. Obcięli najpierw gałęzie, potem podcięli całe drzewo. Dwóch następnych, przeznaczonych do likwidacji, nie pozwolili już wyciąć mieszkańcy sąsiedniego bloku. Zaalarmowali wszystkie odpowiedzialne władze, zgłosili fakt nawet na policji. I cóż się okazało? Otóż, wcześniej komisja z przedstawicielem ochrony środowiska stwierdziła, że drzewa te, kilkudziesięcioletnie lipy, są martwe. Komisja oglądała je zapewne jesienią, kiedy nie było już liści, ale czy mogło ją to aż tak zmylić? Zresztą wystarczyło zapytać mieszkańców okolicznych domów, którym te lipy towarzyszyły od dziesiątków lat... Podobno spod piły tnącej pień lał się sok.

— Lipy regenerują się same, nawet „chore" drzewa potrafią się odrodzić — mówi jedna z mieszkanek os. Ogrodowego 13. — Te były całkiem zdrowe. Widać to miejsce było bardzo potrzebne panu, który wymarzył sobie tu złoty interes na frytkach czy hot-dogach. Ale dlaczego zainteresowana wycięciem zdrowych drzew była specjalna komisja mająca zajmować się raczej ochroną i konserwacją drzew?

To pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi. Mamy nadzieję, że wkrótce znajdzie się jednak winowajca. I nie chodzi nam tylko o kilkadziesiąt milionów złotych kary, które podobno płaci się teraz za bezsensowne niszczenie zieleni. Nawet za takie pieniądze żadna lipa nie wyrośnie w krótkim czasie w tej zatruwanej okolicy...

(vk)

OGŁOSZENIA DROBNE

MATEMATYKA, fizyka, chemia, tel. 48-42-08.

SPRZEDAM nową walizkową, elektroniczną maszynę do pisania „Erica 3004", tel. 44-65-00 (wieczorem).

MEDYCZNE Centrum „SOPHIA", os. Dywizjonu 303, bl. 19, tel. 47-59-01 — GINEKOLOG, OKULISTA, UROLOG, USG.

SPRZEDAM fiata 125p FSO, 1,5L, rok 1985 przystosowany do nauki jazdy. Wiadomość: Krzysztof Starowicz, os. Oświecenia 28/39.

KMPiK, PL. CENTRALNY 1 organizuje 3-miesięczne, intensywne **kursy języka angielskiego** (zajęcia popołudniowe). Zapisy przyjmowane będą od 3 grudnia br. w godz. 9—15,30 (ceny konkurencyjne). Informacja pod nr. tel.: 44-72-59 i 44-16-04.

TRANSPORT mebli (przeprowadzki) poleca Antoni Małek, tel. 44-88-03.

wytnij - zachowaj
NAPRAWA LODÓWEK I ZAMRAŻAREK
u klienta
TEL. 43-01-43 W GODZ. 12-16

▲ **Jajka — 1100 zł**
▲ **Masło — 5200 zł**
▲ **Szynka — 56000 zł**
▲ **Dolary — 9750 zł**

◆ **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (plac bieńczycki). Sprzedający jajka twierdzą, że obecna ich cena (1050—1100 zł) na pewno do świąt jeszcze wzrośnie. Spowodowane jest to coraz wyższymi cenami pasz. Zresztą w grudniu zazwyczaj na nasze placowe zakupy przygotować musimy grubszą gotówkę. Pozostałe ceny: jabłka (od 5000 zł za koksy do 2500 za marne jonatany), pomidory (8000—10000 zł), cebula (800—1000 zł), marchewka (700—900 zł), buraki (600—800 zł), ziemniaki — 500 zł, pieczarki — 12000 zł, cytryny (8500—10000 zł), banany (8000—11000 zł), pomarańcze (9000—11000 zł,) kawa (0,25 dag) — 7800 zł, czekolady (100 g) — 6000 zł, margaryna niemiecka (10000—12000 zł).

◆ **CENY Z „SAMOCHODOWEJ PAKI"** (plac spółki „Tomex"). Masło (5100—5200 zł), cukier (4400—4600 zł), cukier puder — 6000 zł, smalec (1700—1800 zł), margaryna bielska — 2150 zł, masło roślinne — 2700 zł, mąka poznańska — 2600 zł, mąka ziemniaczana — 4500 zł, kasza manna — 3500 zł, makarony (3500—4200 zł), mak — 13500 zł, wędzone makrele (19000—20000 zł), płaty śledziowe — 27500 zł, salami (od Rumunów) — 50000 zł.

◆ **MIĘSO I WĘDLINY** (ceny z różnych punktów dzielnicy). Schab (32000—34000 zł), karczek (25000—26500 zł), słonina (8500—10000 zł), pieczeń wołowa (29000—31000 zł), wołowe z kością (15500—16000 zł), mielone (18000—19000 zł), golonka (15000—17000 zł), żeberka (18000—19000 zł), kurczaki (14500—16500 zł), żołądki drobiowe i wątróbka (26000—28000 zł), kiełbasa wiejska (32000—36000 zł), zwyczajna (21000—24000 zł), parówki (19500—21000 zł), boczek wędzony (26000—28000 zł), szynka gotowana (54000—56000 zł), baleron (47000—50000 zł), salceson (16000—17000 zł).

◆ **„ZIELONY" RYNEK** (ceny walut). Po zeszłotygodniowej zmianie cen kurs dolara i marki jakby się uspokoił. Raczej jednak mało prawdopodobne by była to już cena świąteczna. Dolar: skup — 9650 zł, sprzedaż — 9750 zł, marka: skup — 6500 zł, sprzedaż — 6600 zł. **(d)**

Rozwód w Ameryce można otrzymać bez wiedzy małżonka...

MEZALIANS NA PROWINCJI

URSZULA czekała najpierw na list od męża, potem od swojej matki, która za „wielką wodę" wyjechała by zarobić, ale i po to, by dowiedzieć się, co się dzieje z przystojnym zięciem. To, co w końcu przeczytała w liście od matki w Chicago przeszło jej oczekiwania: była już rozwiedziona! Bez jej zgody i bez jej wiedzy Bartłomiej uzyskał rozwód, po czym... ożenił się z jakąś 20-letnią Amerykanką. Szok nie minął prędko, Urszula przez jakiś czas „leczyła" swą urażoną ambicję w licznych gabinetach psychologów i lekarzy, aż w końcu trafiła do adwokata. Wyszła z przekonaniem, że nigdy, za żadne pieniądze nie powinna się zgodzić na uznanie w Polsce tego rozwodu, na to by Bartek legalnie mógł przyjechać do kraju, zobaczyć swe dziecko — i nie daj Boże — przywieźć tu swą drugą żonę. Czekała tylko na okazję, by móc mu to zakomunikować...

Poznali się kilkanaście lat temu, na korcie tenisowym. Bartek opowiadał kiedyś, jak od pierwszego wejrzenia zakochał się w cudownej dziewczynie z długimi, białymi włosami, z opaską, w białej, krótkiej spódniczce... Ona była uczennicą liceum, on chodził do zawodówki. Urszula nie przerywała tej znajomości: przystojny chłopak był synem profesora jedynej w mieście wyższej uczelni! To, że samemu nie bardzo chciało mu się uczyć, w niczym nie umniejszało licznych jego uroków. Poza tym obie rodziny były zachwycone młodą parą. Na weekendy państwo B. zabierali ze sobą za miasto Ulkę, a państwo K. — Bartka. Kupowali prezenty dla obojga, traktowali ich po prostu jak małżeństwo. Trochę później, nawet kilkakrotnie, zapisywali Ulę i Bartka w USC, ale kończyło się to zawsze interwencją Urszuli, której przeszkadzał albo jakiś egzamin, albo szalenie interesujące seminarium. Była już wtedy studentką, kilka dni w tygodniu spędzała w innym mieście. Podkochiwała się w pewnym zdolnym dziennikarzu sportowym i prowadziła intensywne życie towarzyskie. Im więcej ciekawych ludzi poznawała, tym dalej była od myśli o małżeństwie z Bartkiem. Tymczasem on już zarabiał na ich wspólne mieszkanie. Rodzice składali się na ich pierwszy samochód: dużego „fiata". Wszyscy w miasteczku byli przekonani, że nic już nie rozdzieli dwu liczących się, majętnych rodzin. Nic tego nie zapowiadało.

Pod koniec studiów Ula nerwowo zaczęła reagować na coraz częstsze wizyty Bartka w jej studenckim, wynajmowanym mieszkanku. Kiedyś mówiła, że uwielbia, kiedy on jej myje lub farbuje włosy, teraz nie pozwalała się dotknąć. Tolerowała wizyty rodziców. Matka od lat przyjeżdżała, by wyszorować i wypastować podłogę, zabrać do prania pościel, firanki i zasłony, a nawet... przeprać bieliznę Uli. Koleżanki żartowały sobie z tego, ale Ula i jej mama tłumaczyły, że pranie wszystkiego w domu ma swoje zalety. W końcu to i oszczędność, i solidność... Poza tym co tydzień Urszula przywoziła sobie sama od rodziców albo otrzymywała podczas ich krótkiej wizyty porządną paczkę żywnościową: zwykle były tam pierożki z mięsem, słoik bigosu z grzybami, pieczony schab, cielęcina, jakieś soki, nawet serki topione — w czasach, gdy na półkach sklepowych stał tylko ocet. Siłą rzeczy o praniu, gotowaniu i sprzątaniu nie miała zielonego pojęcia. Pojęcia nie miał też chyba Bartek, że jego przyszła małżonka zdobywa wiedzę zupełnie niepraktyczną. Zakochany nie zauważał, że jego Ula jest zupełnie kimś innym, niż sobie wyobrażał.

A Ula uchodziła za osobę co najmniej dziwną. Była atrakcyjna, modnie ubrana, ale zdarzało jej się przyjść na zajęcia we „wczorajszym" makijażu. Podobno spotykała ciekawych hippisów, namiętnie dyskutujących o filmie czy teatrze, niegroźnych narkomanów i „zagadywała się" do białego rana. Podczas imprez urządzanych przez jej współlokatorkę w ich przytulnym mieszkanku Ula siedziała na tapczanie w pozycji Buddy z „Historią filozofii" Tatarkiewicza, psychologią Freuda lub Fromma albo inną, ambitną książką. Zdarzało się, że trzymała grube tomiska do góry nogami... Koleżanki znów śmiały się, że chodzi jej tylko o zrobienie wrażenia na niektórych panach... Tymczasem dziennikarz sportowy, na którego zainteresowanie liczyła dotąd Ula, spotkał w pociągu młodą, niewykształconą, ale za to wesołą i bezpośrednią dziewczynę, z którą szybko się ożenił. Ulka miotała się jeszcze trochę między festiwalami filmowymi a bibliotekami, po czym... zgodziła się wykonać wreszcie wolę rodziny. Skończyła studia, urodziła małego synka, którym od razu zajęły się babcie i postanowiła pójść do pracy. Jako krytyk filmowy bywała co wieczór to w kinie, to w teatrze, to na próbie, bądź na spotkaniu w domu jakiegoś miejscowego aktora. Marzyła sama o wielkiej karierze, nawet tu, w tym prowincjonalnym mieście. Bartkowi wyznaczyła inne zadanie: zarabianie na dom. I w niedługim czasie po urodzeniu się Przemka wyjechał do Stanów Zjednoczonych zarobić trochę „zielonych".

Matka Uli zaczęła mniej więcej w tym samym czasie skarżyć się na bóle w rękach. Paraliżowało jej dłonie, pracowała więc mniej. Podejrzewano stwardnienie rozsiane. Choroba jednak szybko ustąpiła, czy raczej zatrzymała się. Matka starała się o wyjazd za granicę, oczywiście w celach zarobkowych, bo na ojca już nie można było liczyć. Na kilka lat przed emeryturą pan architekt stracił intratną posadę i na dodatek dobrą reputację za sprawą politycznych rozgrywek w mieście. Dobiegający pięćdziesiątki mężczyzna załamał się zupełnie. Właściwie nadawał się już tylko do wychodzenia na spacer z Przemkiem, a i to tylko do momentu, gdy mały nie zaczął wychodzić z wózka.

Urszuli zaczął się usuwać grunt spod nóg. Mąż z Ameryki nie przysyłał spodziewanych dolarów ani paczek, w ogóle nie dzwonił ani nie pisał nawet. Matka szykowała się do podróży za ocean i biegała po lekarzach by uspokoić swe sumienie. Ojciec sam wymagał opieki, nie mógł dać jej tego psychicznego nawet wsparcia, co kiedyś. Teściowie zaczęli unikać widzeń z synową, choć chętnie brali do siebie na całe dni wnuka. Ula na początku nie protestowała. Nie mogła sobie dać rady z prowadzeniem domu, inicjatywa teściów była jej na rękę. Tyle tylko, że po jakimś czasie zauważyła, że mały ma na sobie amerykańskie ciuszki. To oznaczało, że Bartek przysyła paczki do swoich rodziców. Oni zaprzeczali. Twierdzili, że nie mają nawet jego adresu. A mały zaczął do babci mówić „mamo". Ulkę kiedyś zagadnął słodkim, dziecinnym głosikiem: — Mama wygoniła tatę?

Zabroniła teściom przychodzić po dziecko. Kiedy otrzymała wiadomość od matki, że Bartek ożenił się, zrobiła im nawet awanturę. Nie byli zdziwieni, tak jak ona. To, że ich syn chciał w ten sposób zyskać amerykańskie obywatelstwo, wydawało im się naturalne. Wkrótce potem Ula otrzymała wezwanie na rozprawę do sądu. Pełnomocnikiem Bartka był jego ojciec. Chodziło tylko o uznanie rozwodu, ale przy okazji usłyszała wiele przykrych słów o tym, jakie to miała lewe ręce do roboty, jak nie dbała o męża i jak prowadziła się na studiach, gdy on zarabiał na ich przyszły dobrobyt. Wygrała sprawę, ale na zawsze chyba straciła nadzieję na nawiązanie kontaktu z dziadkami Przemka. Rozpętało się piekło.

Urszula uczy się życia. Uczy się tych prostych rzeczy, w których kiedyś wyręczali ją rodzice. Jedni i drudzy, na wyścigi, konkurując o pierwszeństwo w dogadzaniu dzieciom. Byłaby już nawet odzyskała równowagę psychiczną, gdyby nie telefon z Chicago: to Bartek. Chciałby przyjechać do Polski, porozmawiać z nią, wszystko wytłumaczyć, tylko prosi — by najpierw ona uznała rozwód. Potem wszystko się wyjaśni. Ostatnio dzwoni coraz częściej i czule przemawia. Urszula zaczyna się poważnie zastanawiać, czy mu nie uwierzyć...

Violetta KAŁUŻNY

Najogólniej rzecz w tym, że SM „Hutnik" i jej Rada Nadzorcza chcą, aby mieszkańcy bloku nr 9 w os. Kombatantów mieli, gdzie suszyć pranie. Koniecznie! Lokatorzy twierdzą, że suszarnia jest im niepotrzebna i opowiadają się za adaptacją tego znajdującgo się na 11 piętrze pomieszczenia na mieszkanie służbowe dla dozorcy. Nie byle jakiego. Konkretnie chodzi o pana Lubowickiego.

MARZENIE O KOŃCU PONIEWIERKI...

...tkwiło w nich od lat. Praktycznie niemal od początku małżeństwa żyli na cudzym. U rodziców Zbyszka mieszkali krótko. Jeszcze sami. Potem „kiedy co rok prorok", zaczęły się przeprowadzki. Zaliczyli ich w sumie kilka. Ostatnio już z trójką dzieci otrzymali w zeszłorocznego Sylwestra wypowiedzenie umowy na pokój z kuchnią za 350 tys. zł miesięcznie w Grębałowie. Rozpoczęły się znowu poszukiwania. O nie wykorzystanej suszarni Lubowicki dowiedział się od kolegi. Poszedł do spółdzielni i powiedziano mu, żeby zaczął zbieranie podpisów na zgodę od lokatorów. Potem otrzymał od nich klucz. Trafili tam w połowie stycznia z pismem 31 mieszkańców pierwszej klatki popierającym takie wykorzystanie suszarni. Akceptował to też komitet osiedlowy wyrażając zgodę na zaadaptowanie tego pomieszczenia na mieszkanie służbowe gospodarza budynku. Dozorcą miał zostać Zbyszek.

ODPOWIEDŹ NA SAMOWOLĘ...

...lokatorów to pismo do zarządu spółdzielni z 17 stycznia 1990 roku.

„ZOS-2 informuje
suszarni w os. Kom
wadził się za zgod
katorów niezna
katorzy twierdzą,
zorcą ich bloku (...)
zję w tej sprawie".

Kiedy o Lubowi
się wszyscy pracow
siedli Spółdzielczy
linowym odczucia
Jedna z pracowni
od 8 lat, też czeka
żbowe. W kolejce
lokatorów suszarn
że są to pretensje
sprytu? Takich jak
kilku: dozorcy, k
cownicy umysło
ści reaguje też
niezorientowany w
Blokowy w os. Ko
do zarządu spółdz
rujące, iż „zebra
sposób kategoryc
prawo dysponowa
mi ogólnego użyt
dawania decyzji
ww. pomieszcze

DECYZ

...dotycząca a
mieszkanie hotelo
bowickich 18 kwi
Zbyszek półtora
jako gospodarz d
„Zarząd SM „Hut
niu w dn. 29.03 p
wy wyraził zgodę
daptacji (...)". Lubo
wreszcie uśmiech
szczęście. Zaczęły

...RA ARGUMENTÓW

Lokatorzy chcą dozorcy, spółdzielnia oferuje im suszarnię.

...ne z doprowadzeniem wody, gazu i kanalizacji. W 36 metrowym pomieszczeniu udało się wygospodarować dwa pokoiki przedzielone płytą pilśniową, kuchnię i łazienkę. Gdy prace adaptacyjne zaczęły dobiegać końca, zaczęły się znowu kłopoty. Brak wody i gazu, dające się we znaki rodzinie z trójką małych dzieci, rozpoczęły kolejny etap walki o własny kąt. Najpierw była konieczność przekucia pionu do zlokalizowanej obok pracowni plastycznej. Kiedy jej właścicielka zażyczyła sobie stosownego pisma ze spółdzielni, Lubowicki dowiedział się, że z jego zgodą na adaptację jest coś nie w porządku.

SPÓŁDZIELCZY BAŁAGAN...

...to na pewno jedna z przyczyn nagłej zmiany sytuacji prawnej dozorcy z bloku 9 w os. Kombatantów wobec administracyjnego molocha. Druga przyczyna to — odnowa w spółdzielni. Koniec marca oznaczał bowiem znaczne zmiany kadrowe w biurach w os. XX-lecia, oznaczał też w mniemaniu wielu nowych działaczy spółdzielczych konieczność czyszczenia wielu zaszłych i niejasnych spraw. W protokole Plenum Rady ZOS-2 z 3 lipca czytamy „Decyzja Zarządu z 29. 03. 90 (dotycząca zgody na adaptację suszarni — przyp. red.) jest bezprawna, gdyż pismo (...) nie zostało zaopiniowane przez Radę ZOS-2, tylko przez komitet osiedlowy. Wobec powyższego pismo wyrażające zgodę na wykonanie adaptacji jest nie wiążące. Osoby podpisujące to pismo nie powinny go podpisywać". W ślad za tym Z. Lubowicki w kilka dni później otrzymuje nieformalny nakaz eksmisji podpisany przez kierownika ZOS-2. Ostateczny termin opuszczenia lokalu mija w dwa tygodnie później. Zdesperowany dozorca udaje się do adwokata.

KONTRATAK...

...gospodarza domu jest natychmiastowy. W końcu chodzi tu o jeog żonę i trójkę dzieci. Do ZOS-2 Z. Lubowicki dostarcza pismo z zespołu adwokackiego nr 12 w os. Uroczym. Mecenas Stanisław Staniszewski informuje w nim „...działając na zlecenie mojego klienta (...) podaję uprzejmie, że klient mój nie zastosuje się do wezwania zawartego w waszym piśmie (...) Wyjaśniam, że Z. Lubowicki uprawniony jest do korzystania z pomieszczenia byłej suszarni (...) na podstawie decyzji właściwych organów SM „Hutnik", zgodnej z obowiązującymi przepisami..." Ponieważ jednak nie przynosi to skutku 15. 07 do Sądu Rejonowego dla Nowej Huty wpływa pozew o ustalenie czy powód — Z. Lubowicki jest uprawniony do korzystania z pomieszczenia byłej suszarni? Rozpoczyna się proces jakich setki w Wydziale I Cywilnym.

DOZORCÓWKA BEZ DOZORCY...

...to wyniki uchwały Rady Nadzorczej spółdzielni, nie przedłużającej umowy o pracę Zbyszkowi. Oczywiście nie chodzi tutaj o bumelki, o niewywiązywanie się z obowiązków. Głosowanie 9 do 1 jest dla dozorcy niekorzystne mimo pism mieszkańców i pozytywnej opinii administratorki. Z dniem 31 października traci pracę. Wcześniej jest jednak kolejna decyzja włożona między papiery. Tym razem kierownika ZOS-2 przedłużająca umowę o pracę do końca roku. Nigdy nie jest zrealizowana. Za to kilka tygodni trwają starania Lubowickiego o uzyskanie zaległego wynagrodzenia. Na początku listopada do całej grupy przeróżnych pism i trwających rozpraw w sądzie dołącza kolejne z Wydziału Architektury delegatury UMK w Nowej Hucie informujące, że „Wydział nie wydał decyzji o zmianie sposobu użytkowania pomieszczenia suszarni na mieszkanie". Kolejny argument? Dozorca twierdzi że przy braku większych przeróbek taka zgoda nie jest konieczna.

O resztę argumentów jednej strony prosimy przewodniczącego Rady Nadzorczej SM „Hutnik" i jednocześnie przewodniczącego Rady ZOS-2 Jana Kurka. Twierdzi on, że całe to zamieszanie to przykład na niekompetencje władz spółdzielni i na nieprzestrzeganie przepisów. Chodzi konkretnie o zarząd, który jednego dnia prosi o opinię, a drugiego wydaje decyzję niezgodną z prawem spółdzielczym. Sprawa Lubowickiego to ponoć typowy przykład na wyłudzenie mieszkania z manifestowaną według pana Kurka złą wolą głównego zainteresowanego. Jest to jedna z setek spraw jakie są prowadzone w samym ZOS-2 między administracją, a lokatorami.

NIE CHCEMY SUSZARNI, A LUBOWICKIEGO...

...mówią w imieniu drugiej strony mieszkańcy. Twierdzą, że takiego dozorcę chcieli zawsze mieć. Pan Zbyszek spełnia ich wymagania, są zwyczajnie zadowoleni. Cieszą się, że wreszcie ktoś zamieszkał na 11 piętrze, gdzie w przełączce łączącej obie klatki dawniej było siedlisko pijaczków i narkomanów. Teraz tam i na obu klatkach jest spokój i nade wszystko czystość, a o myciu przez Lubowickiego latem chodników już krążą legendy. Na wysłanym do zarządu spółdzielni kolejnym proteście z 4 listopada podpisali się już mieszkańcy obu klatek (dwie osoby są przeciw, jedna nie zajęła stanowiska).

Z nieco innego punktu widzenia patrzy na tę sprawę **mec. S. Staniszewski** widzący w tym przypadku swobodną interpretację decyzji w zależności od potrzeb. Ale i tak można, skoro procesuje się za pieniądze niczyje, czyli spółdzielców. W przypadku Lubowickiego, który musi za sprawiedliwość zapłacić sam, sprawa ma się nieco inaczej...

Marek DĘBICKI

...sięgają początków stanu wojennego ...Wolna Polska", które wystartowało pod... w Hucie, po ogłoszeniu stanu wojen... tego radia był Stanisław Tyczyński, ...prezesem Krakowskiej Fundacji Komu..., a więc jednocześnie szefem R..DIA ...UN. Po drodze było jeszcze radio pod..., kiedy postanowiliśmy o budowie

...Zieleniewska powiedziała mi to wszystko ..., kiedy cały zespół „RMF" przygotowy... na lokalną antenę radiową. Teraz są instytucją, która często bije na głowę ...ję. Jeżeli uświadomimy sobie w jak ... wszystko się stało, można.. nie wyłą dobę grają dość dobrą muzykę, ograniczając słowo na antenie do niezbędnego minimum. To musi się podobać, przede wszystkim młodym ludziom. Radia Fun słuchało się w sklepie, na poczcie, w autobusie, u znajomych, wszędzie. Niczym opium wkradło się do naszej świadomości. Przyczyna? Nikt u nas nie robił wcześniej takiego radia, a w kilku programach było owszem trochę muzyki, ale przeważały, tak jak w telewizji „gadające głowy". Tak jest zresztą i teraz, dlatego ludzie wolą poszukać na falach UKF pasma 70,06 i z przyjemnością słuchać starych i nowych przebojów.

Radio Małopolska Fun zajmuje parter jednego ze skrzydeł hotelu „Pod Kopcem". Nadaje polskie programy od momentu uzyskania na to zgody Radiokomitetu, a trwało to dość długo. Wciąż, niestety, nie możemy się doczekać ustawy pozbawiającej państwowe radia i telena głowę to, co proponuje nam krakowskie radio przy ul. Szlak. Na kopcu mogą się jednak pochwalić jedną z najnowocześniejszych aparatur w Europie. Posiadają stół mikserski angielskiej firmy Soundcraft, który pozwala na robienie różnych „cudów". Do tego dochodzą rozmaite dźwiękowe bajery, pogłosy i maszynki z dżinglami. Takiego stołu nie ma napewno nikt w tej części Europy, a i po tamtej stronie też niewielu. Dzięki dwóm antenom satelitarnym dziennikarze mają nasłuch około 50 stacji radiowych i telewizyjnych, mogąc dzięki temu konfrontować własny program z innymi. Cały obieg informacji jest skomputeryzowany, nie zobaczycie więc w „RMF" czegoś takiego jak maszyna do pisania.

Kiedy rozmawiałem z dwójką dziennikarzy „RMF" (Grażyna Bekier i Tadek Sołtys) przyznali się, że ich marzeniem jest nie tylko jakość własnych programów, ale

„RMF" — chcemy być najlepsi i najszybsi

...ogodnie krakowscy (a także w całej ...) słuchacze przyzwyczaili się do trzech ...ych. Pierwszy rozpoczyna się o godz. ... wszystkim śpiochom wstać z łóżka. Drugi blok „RMF" proponuje w godz. ...wieczorny rozpoczyna się o godz. 22 i ... północy. Oprócz tego co godzinę, zaw... pełną godziną, możemy posłuchać ...ego. Dochodzą jeszcze do tego — ...iej BBC (godz. 19) oraz BBC World ...mości w wersji oryginalnej, po an... Dla kierowców „RMF" ma jeszcze kil... Resztę czasu antenowego wypełnia Paryża, czyli satelitarna transmisja ...mu Radia Fun.

...ego programu wszystko się rozpo... ...my się już do audycji nadawanych ... Kościuszki, zapominając, że jeszcze ... do sierpnia, słuchaliśmy wyłącznie ...języcznego. Zresztą trudno o lepszą ... nowej radiostacji. Francuzi przez całą wizję monopolu na obecność w eterze. Czyżby stare przyzwyczajenia wśród przedstawicieli nowej władzy? Dziennikarze nie narzekają na częste wizyty radiosłuchaczy, a telefon „RMF" 21-68-21 jest wciąż zajęty. Trudniej się tam dodzwonić niż do biura numerów czy na informację PKP. To chyba najlepszy dowód popularności.

Edward Miszczak (redaktor naczelny), **Ewa Stykowska, Grażyna Bekier, Aleksandra Zieleniewska, Stanisław Smółka, Piotr Metz, Marcin Wrona, Michał Kubik, Paweł Mazur i Tadeusz Sołtys** to dziesiątka dziennikarzy, którzy rozpoczęli 25 sierpnia br. tworzenie nowego programu. Teraz mają już nowych kolegów, ale oni byli pierwsi, budowali popularność radia „RMF" właściwie od podstaw. To może zabrzmi niewiarygodnie, ale oni sami remontowali własne pomieszczenia. Ciężko pracowali fizycznie, aby w efekcie móc pracować w naprawdę pięknie urządzonym studiu. Praca w takich wnętrzach to rzeczywiście przyjemność, nie należy się zatem dziwić jakości programów nadawanych z kopca Kościuszki.

Skoro mówimy o jakości, warto dodać, że jakość stereofonicznego dźwięku nadawanego przez „RMF" bije również błyskawiczność w podawaniu informacji. Stwierdzili, że wszystko chcą robić na żywo. Jak im to wychodzi? Swój profesjonalizm udowodnili dobitnie dwa razy. Najpierw w okresie Święta Zmarłych, kiedy reporter jeździł radiowozem policyjnym po Krakowie, nadając co chwilę relacje na antenie, informując o korkach i sytuacji w wielu miejscach. Podobna akcja powtórzyła się w czasie strajku MPK. Dzięki pomocy „RMF" wielu krakowian mogło spokojnie i bezpiecznie wrócić do domu.

Program radia „RMF" jest obecny w świadomości zdecydowanej większości odbiorców radia, programu słuchają głównie ludzie młodzi, między 16 a 30 rokiem życia" — czytamy w specjalnym opracowaniu, będącym badaniem rynku, a przeprowadzonym przez Ośrodek Badań Prasoznawczych. W tej ankiecie czytamy również, że 46,5 proc. odbiorców słucha „RMF". W Krakowie to około 350 tys. osób. Mniej więcej jedną trzecią stanowią słuchacze aktywni, spędzający z „RMF" kilka godzin dziennie.

Jacek KRĄG

Pora na wnioski

I tura wyborów prezydenckich za nami. Dla wielu osób wyniki osiągnięte przez niektórych kandydatów okazały się zaskakujące. W środkach masowego przekazu pojawiły się emocjonalne wypowiedzi próbujące pokazać nasze społeczeństwo w krzywym zwierciadle. Tytuły z pierwszych stron gazet są jednoznaczne: „Przegrał zdrowy rozsądek". W komentarzach wręcz sugeruje się, że obywatele RP głosując na jednego z kandydatów, który nieoczekiwanie okazał się faworytem, skompromitowali się w oczach świata. Posądzenie o psychiczne odchylenie od normy przypisywane temu kandydatowi ponoć, jakoby miało się udzielić blisko jednej czwartej głosujących.

Ten ton komentarzy uważam za nieodpowiedzialny i obrażający Polaków. Wybory prezydenckie są odzwierciedleniem nastrojów panujących w społeczeństwie i mądrzy politycy powinni wysnuć z nich określone wnioski. Trzeba przede wszystkim zauważyć, że blisko 40 procent społeczeństwa nie poszło do urn wyborczych. Jest wśród nich grupa ludzi, tak jak w każdym kraju, która nie bierze czynnego udziału w życiu politycznym kraju, ale są też ci, którzy w ten sposób powiedzieli „nie" wszystkim kandydatom ubiegającym się o fotel prezydenta. W ten sposób żaden z kandydatów nie pozyskał znacznej części elektoratu i tego nie wolno lekceważyć.

Ta 60-procentowa część społeczeństwa biorącego udział w wyborach nie udzieliła oczekiwanego poparcia dwóm głównym faworytom. Lider „Solidarności" nie wygrał I tury wyborów i uzyskał 24-procentowe poparcie całego elektoratu uprawnionego do głosowania, który liczy 27,5 miliona obywateli. Drugi reprezentant „Solidarności" uzyskał niecałe 11 procent głosów tej grupy. Nie przeszedł on również do drugiej tury wyborów, jak się spodziewano. Moim zdaniem oznacza to kryzys ruchu, który w Polsce obalił poprzedni ustrój, ale nie starcza mu sił i jedności działania w konstruowaniu „nowego".

Co natomiast oznacza tak korzystny wynik osiągnięty przez nie znanego wcześniej kandydata? Po pierwsze jest to wotum nieufności dla wszystkich polityków występujących na naszej scenie politycznej. Ludzie marzą o człowieku czystym, który jest poza wszelkimi układami i nie jest związany z żadną partią czy ugrupowaniem politycznym. Pan Tymiński reprezentuje także pewien mit funkcjonujący w społeczeństwie, człowieka sukcesu, któremu powiodło się za granicą. Nie wchodzę w inne szczegółowe analizy „zjawiska Tymiński", pozostawiając to socjologom i politologom.

Trzeba też odnotować fakt, że blisko 10 procent biorących udział w głosowaniu oddało głosy na reprezentanta lewicy, który wyraźnie uplasował się na czwartej pozycji wyprzedzając nawet w 15 województwach premiera. Na porażkę tego ostatniego niewątpliwie wpływ miała kuracja uzdrawiająca naszą gospodarkę, realizowana przez rząd, którym od roku kierował.

Z tych wszystkich faktów trzeba spokojnie wysnuć wnioski. Nie należy posługiwać się inwektywami w stosunku do obywateli ani obrażać się na społeczeństwo. Należy zrezygnować z nadmiernych obietnic i mówić społeczeństwu prawdę, chociaż nie będzie ona popularna. Najprawdopodobniej drugą turę wyborów wygra człowiek posiadający określone zasługi i autorytet w społeczeństwie. Powinien on z dużą skromnością wziąć to brzemię władzy i działać spokojnie i rozważnie uwzględniając realne nastroje społeczne.

Sławomir PIETRZYK

Dlaczego mamy płacić za nie zużywaną wodę?

Pisaliśmy ostatnio o podwyżkach cen wody i za odprowadzanie ścieków. Przypomnijmy, że łączna suma, którą przyjdzie nam płacić co miesiąc od 15 listopada, wynosi 10 200 zł od osoby. Spowoduje to znaczną zwyżkę czynszów szczególnie w przypadku rodzin wielodzietnych. Czy jest szansa, aby nie płacić tak wielkich sum, a jedynie za ilość wody, którą naprawdę zużywamy?

Obecnie stosowany jest przelicznik 6 m³ na osobę miesięcznie zużycia wody i odprowadzania ścieków. Po podwyżce łączna opłata wynosi 1700 zł razy 6 m³ i to daje kwotę 10 200 zł. Po pierwsze budzi wątpliwości stosowanie normy 6 m³ przez większość spółdzielni mieszkaniowych. Podstawą do takich obliczeń jest Zarządzenie nr 7 z 21. 06. 1989 r. ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa. Przewiduje ono normę 6 m³ zużycia wody miesięcznie w sytuacji, kiedy brakuje wodomierza w budynku lub jest uszkodzony dłużej niż 3 miesiące. Niestety, spółdzielnie ułatwiając sobie pracę przyjmują stosowanie zryczałtowanej opłaty w oparciu o ww. przelicznik, a ewentualne nadpłaty czy niedopłaty w skali rocznej przechodzą na następny rok. W rzeczywistości płacą one sumy za rzeczywiście zużywaną wodę w zasobach spółdzielczych, gdyż MPWiK prowadzi odczyt wodomierzy, które są zainstalowane we wszystkich blokach.

Aby dzisiaj przybliżyć się do płacenia realnych rachunków za wodę wystarczyłoby regularnie odczytywać wodomierz w bloku i dzielić tę sumę przez liczbę rzeczywiście zamieszkałych (a nie zameldowanych) mieszkańców tego bloku. Przecież są tacy lokatorzy, którzy długo przebywają poza swoim mieszkaniem (np. pobyt za granicą, służba wojskowa) jak również są przypadki, że w rzeczywistości stale przebywa w mieszkaniu więcej osób niż jest zameldowanych (np. podnajem sublokatorski itp.).

Optymalnym rozwiązaniem byłoby instalowanie wodomierzy w mieszkaniach. Niestety, nasi budowlani nie przewidują tego w swoich najbliższych planach. Na domiar złego obecnie w wybudowanych już blokach bywa, że przez mieszkanie przechodzą 2 piony, co powoduje konieczność instalowania 2 liczników. Obecnie wodomierze małe i b. dokładne można już kupić w Polsce. Są one jednak dość drogie, kosztują ok. 250 tys. złotych. Sprzedaż wodomierzy zachodnioniemieckich „Allmes" prowadzi np. w Krakowie spółka z o.o. „Anipol". Kupił takie dwa przyrządy pomiarowe nasz czytelnik Kazimierz G., pracownik huty, i szczęśliwy mieszkaniec osiedla Oświecenia, administrowanego przez Spółdzielnię Mieszkaniową przy HTS. Zainstalował je za zgodą spółdzielni w swoim mieszkaniu na własny koszt i obecnie spółdzielnia odsyła go do MPWiK, aby tam zawarł umowę na pobór wody. Natomiast w MPWiK powiedziano mu, że ta firma rozlicza się za wodę dostarczoną do wodomierza w bloku i nie interesuje ją instalowanie wodomierzy w mieszkaniach. Rozliczenia w takim przypadku powinna prowadzić spółdzielnia mieszkaniowa.

Ciekawi jesteśmy, jak zostanie rozwiązany spór, bo jest o co walczyć. Kazimierz G. twierdzi, że po miesięcznej obserwacji wodomierza zużywa w 5-osobowej rodzinie ok. 10 m³ wody miesięcznie, a płacić będzie musiał wg zasad stosowanych w spółdzielni za 30 m³ wody. **W najbliższym czasie powrócimy do tej sprawy.**

(sp)

Czekamy na „Poskromienie złośnicy"

Kiedy po jednym z kolejnych przedstawień „Iwony, księżniczki Burgunda" w Teatrze Ludowym, jej reżyser i odtwórca roli króla, **Jerzy Stuhr** odbierał gratulacje od publiczności, dyrektora Jerzego Fedorowicza i aktorów z okazji nominowania go na rektora krakowskiej PWST, złożył wszystkim obietnicę. Otóż, stwierdził, że w styczniu rozpocznie w nowohuckim teatrze prace nad inscenizacją **„Poskromienia złośnicy"** Szekspira. Już teraz więc możemy sobie ostrzyć apetyty na ten spektakl, trzymając pana Jerzego za słowo. Czas oczekiwania można sobie umilić nie tylko wizytą w „Ludowym". Niedawno „Kameralny" wystartował również ze spektaklem w reżyserii Stuhra. Jest to „Fortynbras się upił" Janusza Głowackiego. Naszym zdaniem jednak bardziej udała się twórcy praca w „Ludowym".

(jack)

Dochód na dożywianie młodzieży szkolnej!

Sukienki, bluzeczki, spodnie, marynarki, dzianinę itp. odzież używaną, pochodzącą z darów zagranicznych po obniżonych cenach można kupić na kiermaszu prowadzonym przez **Zarząd Rejonowy PCK** w Szkole Specjalnej w os. Sportowym, w godz. 10—17.

Dochód jest przeznaczony na dożywianie młodzieży szkolnej.

Przyjdź — zobacz — kup, wspierając charytatywne zadania postawione przed POLSKIM CZERWONYM KRZYŻEM.

Akcja „Dać szansę" godna jest uznania

Zarząd **Hutniczego Koła Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym TPD „DAĆ SZANSĘ"** przy Hucie im. T. Sendzimira pragnie poinformować rodziców i opiekunów dzieci z upośledzeniem umysłowym należących do koła przy TPD Nowa Huta, os. Stalowe 9, o treści pisma Zarządu Koła „Dać szansę" skierowanego do zarządu hutniczego koła. Była to odpowiedź na pismo o rezygnacji z członkostwa. Uważa się, że zarząd podjął decyzję o rezygnacji z członkostwa w naszym kole bez zasięgnięcia opinii członków. Sądziliśmy, że zarząd na zebraniu, które odbyło się 20 listopada br., przedstawi treść naszego pisma, ale tak się nie stało. Zastanawiamy się zatem, czy zrezygnowano ze wszystkich form pomocy, jaka jest możliwa i na którą stać obecnie nasze Koło, bez porozumienia się z wami.

Zrezygnowaliśmy wprawdzie z budowy Domu Dziennego Pobytu dla Dzieci Upośledzonych (powód — olbrzymie koszty, brak sponsorów), ale jednak w miarę naszych możliwości chcemy wam pomóc. Chcemy zbierać fundusze na pokrycie kosztów leczenia dzieci za granicą, na zapomogi i paczki, na lekarstwa i wycieczki. Informowaliśmy, że fundusze na zapomogi będziemy rozdzielać według list, które wasz zarząd powinien nam dostarczyć. Listy te mają zawierać następujące dane: nazwisko i imię dziecka upośledzonego, stan rodzinny, liczba dzieci w rodzinie, adres, udokumentowanie wysokości dochodu miesięcznego na członka rodziny. Wydaje się, że taka forma pomocy pozwoli uniknąć obaw o ewentualne nieprawidłowości przy rozdziale funduszy na zapomogi, które do tej pory były przelewane na konto waszego Koła i zarząd nimi dysponował.

Chcemy zasięgnąć opinii rodziców i opiekunów dzieci, czy rezygnujecie tak jak zarząd z przedstawionych powyżej form pomocy w ramach Koła „Dać szansę"?

O opinie na ten temat prosimy w każdy wtorek w siedzibie hutniczego Koła „Dać szansę", w godzinach od 14 do 15.30, budynek „Z" Centrum Administracyjnego HTS, klatka „A" III p., pokój nr 352, lub telefonicznie: nr 51-26.

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW „KRAK — SA"

Kraków, ul. Krupskiej 12, tel. 12-75-75, wznawia działalność szkolenia kierowców kat. A + B w Nowej Hucie, os. Młodości 1 (dawny Klub Młodych), tel. 44-38-90.

Serdecznie zapraszamy.

JAK USPRAWNIĆ SYGNALIZACJĘ NA PLACU CENTRALNYM?

Obecnie źle zaprogramowana sygnalizacja świetlna na placu Centralnym w Nowej Hucie powoduje, że samochody, które chcą skręcać spod MPiK w stronę Krakowa, muszą zbyt długo oczekiwać na zielone światło niepotrzebnie „kopcąc" spalinami ludziom w okna. Tymczasem poprzez nieznaczne zmiany można uzyskać niemal ciągłą możliwość prawoskrętu a mianowicie: przy lewoskręcie z placu w aleję Rew. Kubańskiej należy równocześnie włączyć sygnał zielony dla prawoskrętu, gdyż to jest całkowicie bezpieczne, natomiast tramwaj nie mógłby skręcać w prawo aż do swojego sygnału w prawo, łącznie wówczas także z samochodami.

Oprócz tego należy jak to wszędzie jest stosowane zastosować pod sygnalizatorem tabliczkę z zieloną strzałką do skrętu w prawo nawet przy czerwonym świetle, kiedy to po przepuszczeniu samochodów jadących prosto od ulicy Rewolucji Kubańskiej w kierunku Krakowa można skręcać w prawo. W ten sposób samochody skręcające w prawo będą 3 razy częściej skręcać w prawo niż obecnie.

Albin KSIENIEWICZ

Telewizja, kino, teatr

PIĄTEK 30 XI

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video — top"
16.20 Dla młodych widzów: Kaseta TDC"
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Wyborcze
17.55 „10 minut"
18.10 „Star Trek — następne pokolenie"
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Koleje wojny" (4) —
21.10 Program publicystyczny
21.40 „Nic co ludzkie..." — film dokumentalny
22.10 Panorama światowego sportu
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Międzynarodowy festiwal muzyki — Sopot '90

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Uniwersalny kurs języka angielskiego
7.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Santa Barbara"
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Burda" — kursy kroju i szycia
11.15 „Bagdad Cafe" — serial produkcji USA
11.40 „Bliżej świata"
12.50 „Crime story" (22)
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.20 Przegląd prasy
14.30 „Czas akademicki"
15.00 Film dla dzieci
16.00 „W labiryncie" (powt.)
16.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
17.00 „Noce i dnie" (1) — serial TP. Reż Jerzy Antczak.
18.30 Noc Andrzejkowa z Kopca Kościuszki
19.05 „Ping-pong" — telegazetowy
19.35 Noc Andrzejkowa z Kopca Kościuszki
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story" (22)
22.45 „Legendy filmu" — Clint Eastwood
23.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat
0.15 CNN — Headline News
0.30 Uniwersalny kurs języka angielskiego
0.40 Noc Andrzejkowa z Krakowa

SOBOTA 1 XII

PROGRAM I

8.35 „Ziarno — pr. red. kat.
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Wiatrak"
10.40 „Na zdrowie"
11.00 „Żołnierz nieznany"
11.25 Koncert życzeń
11.55 „Wyspa św. Marcina"
12.30 „Z Polski rodem"
13.00 „Flesz"
13.30 Program publicyst.
14.10 Prawo prawa, czyli co nam grozi
14.25 „Laboratorium"
15.00 **„Przez pięć kwietni"**
15.55 „Smak życia"
16.40 „Jak wam się podoba"
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka w jedynce"
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
(po Wiadomościach Studio Wyborcze)
20.05 **„Naga ostroga" — western produkcji USA (88 min.).**
21.35 „Kontrapunkt"
22.00 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 **„Chórzyści" — film fabularny produkcji USA**

PROGRAM II

8.15 „National Geographic — Poszukiwacz" (1)
9.05 Mag. tel. śniadaniowej
9.15 **„Benny Hill"**
9.45 Mag. tel. śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Mag. tel. śniadaniowej
10.40 **„Cudowne lata"** (22)
11.05 „W świecie ciszy"
11.25 Panorama dnia
11.30 **„Rodzina Brettów** (8)
12.30 Zwierzęta świata
13.00 Diabelski młyn
13.30 Dziewczyna miesiąca
14.30 „5—10—15"
15.30 „W kontakcie z gwiazdami"
16.30 **„Strefa mroku"** (9)
17.00 Studio sport — Puchar Davisa
17.55 Kurs j. angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 **„Benny Hill"**
19.00 „Uśmiech z Galicji"
19.30 Słupsk '90 — Maciej Zagórski (fortepian)
20.00 Studio sport — Puchar Davisa
21.00 „Rumunia — rok później"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę"
21.50 **„Rodzina Brettów"** (8)
22.40 „Przegląd muzyczny"
23.00 Studio sport

NIEDZIELA 2 XII

PROGRAM I

9.00 „Teleranek" oraz „Niebezpieczna zatoka" (13)
10.30 „Królestwo Atlantyku" (1)
11.30 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi"
12.00 Poranek symfoniczny
13.00 Dla dzieci: Ewa Szelburg-Zarembina **„Za siedmioma górami"**
13.45 „Wojsko '91"
14.10 Koncert życzeń
14.55 Magazyn „Morze"
15.10 „Pieprz i wanilia"
15.55 **W starym kinie: „Czarna perła" — film archiwalny**
17.15 Teleexpress
17.30 „Tele — wizje"
17.50 „Prezydent"
18.20 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Fanny i Aleksander" (1) — serial produkcji szwedzkiej.
21.40 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Program na dziś"
22.40 „7 dni — świat"
23.10 Wiadomości wieczorne
23.25 Sportowa niedziela

PROGRAM II

7.40 Film dla niesłyszących: **„Fanny i Aleksander"** (1)
9.10 „Jutro poniedziałek"
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 Piękne i nieznane
10.35 Jarocin '90
11.20 Numer — dok.
11.45 Express Dimanche
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 **„Jeśli nadejdzie jutro"** (1)
13.30 „100 pytań do..."
14.10 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
14.40 **„Latający doktorzy"**
15.25 „Archiwum kontaktu"
16.25 „Wspólny Rynek" (5)
17.00 Studio sport
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 „Flet i elektronika"
20.00 Studio sport — Puchar Davisa
21.00 Wrocław na antenie „dwójki"
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Jeśli nadejdzie jutro" (1) — serial produkcji USA.**
23.00 „Rozmowy bez sekretów" — Oprah Winfrey Show
23.50 Studio sport — Puchar Davisa (cd)

PONIEDZIAŁEK 3 XII

PROGRAM I

13.30—15.55 Telewizja edukacyjna
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-top"
16.20 „Luz"
17.15 Teleexpress
17.30 „Encyklopedia II wojny światowej"
17.55 „10 minut"
18.10 „Rodzina Kanderów"
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
(po Wiadomościach Studio Wyborcze)
20.05 Teatr telewizji — Nasza klasa — Zygmunt Krasiński: „Irydion".
22.15 „W Sejmie i Senacie"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych
23.35 Język niemiecki (7)

PROGRAM II

13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena „Dwójki"
13.55 Uniwersalny kurs języka ang.
14.00 CNN — Headline News
14.15 Magazyn piłkarski
15.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
15.30 „Szuani" (4) — serial
16.30 „Widziane z Gdańska"
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
17.00 „997"
17.55 Uniwersalny kurs języka ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.30 Język angielski (7)
20.00 „Auto-moto fan-klub"
20.30 „Seans filmowy"
21.15 „Video-fan"
21.30 Panorama dnia
21.35 Sport
21.55 „Szuani" (4)
22.55 CNN — Headline News

WTOREK 4 XII

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Przyjemne z pożytecznym"
9.55 „Dynastia" (53)
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
14.35 „Królowie mórz" — „Wikingowie" — film dok.
15.05 „Jedwabny szlak" (8) — Gorący turfan — serial
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-top"
16.20 Dla młodych widzów: „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 Telewizyjny teatr prozy — Iwan Turgieniew: „Wiosenne wody".
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
(po Wiadomościach Studio Wyborcze)
20.05 „Dynastia" (53)
21.25 „De Gaulle — ciągłe wyzwanie" (3)
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „S"
23.30 Język francuski (6)
20.55 „Teraz"

PROGRAM II

7.15 Uniwersalny kurs języka angielskiego
7.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Santa Barbara" (89)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Burda" — kursy kroju i szycia
11.15 „Pogarda" — film fab.
13.20 Przegląd prasy
13.30 „Dookoła świata"
14.00 CNN — Headline News
14.05 Ekostres — magazyn
14.45 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
15.00 Film dla dzieci
16.30 Ewalda Gawlika śląskie malowanie
17.00 „National Geographic — Poszukiwacz" — serial
17.55 Uniwersalny kurs jęz. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.40 Film dokumentalny
19.30 Język angielski (37)
20.00 „Siódemka" w „Dwójce"
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Pogarda" — film fabularny produkcji francuskiej (99 min
22.35 „Teatr, czyli świat" — z D. Olbrychskim rozmawia Andrzej Żurawski
23.10 Uniwersalny kurs języka angielskiego

ŚRODA 5 XII

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „W upalny dzień" — film fabularny prod. ang.
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Kryptonim „Klio"
12.30 Sylwetki historyczne
15.00 Język niemiecki (14)
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-top"
16.20 Kino nastolatków: „Karino" (13) —
16.45 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
17.10 Magro magazyn
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Wyborcze
17.55 „10 minut"
18.10 „Klinika zdrowego człowieka" — „Nim przyjedzie karetka pogotowia"
18.30 „Sprawa dla reportera"
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek i jego staw"
19.30 Wiadomości
20.05 „W upalny dzień" — film fabularny produkcji angielskiej (107 min.).
21.55 „Racje"
22.25 Magazyn 60/90
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Język angielski (7)

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Santa Barbara" (90)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Burda" — kursy kroju i szycia
11.15 „Córy słońca" (4 — ost.)
12.15 „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — suplement
13.15 W ojczyźnie corridy
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.20 Przegląd prasy
14.30 Repetycje — program publicystyczny
15.00 Film fabularny
16.00 „Kontakt TV" — w kontakcie z przygodą
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" — „Wyższy standard" — serial prod. australijskiej
17.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „MASH" — serial prod. USA
19.00 Magazyn „102"
19.30 Język francuski" (6)
20.00 Wrocław na antenie „dwójki"
21.00 „Ze wszystkich stron"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie"
22.25 „Telewizja nocą"
23.15 CNN — Headline News
23.30 Uniwersalny kurs języka angielskiego

CZWARTEK 6 XII

PROGRAM I

9.20 „Domowe przedszkole"
9.45 **„Ulice San Francisco" (13 — ost.)**
10.35 „To się może przydać"
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Szalone pojazdy" — film dok.
12.30 „Skarby ciemnolicej Madonny" (2) — film dok.
14.30 Przez lądy i morza
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top"
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant" — oraz „QED — szaleńcza jazda"
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „10 minut"
18.10 Program publicystyczny
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Mrówka i Mrówkojad"
19.30 Wiadomości
(po Wiadomościach Studio Wyborcze)
20.05 „Ulice San Francisco" (13 — ost.)
21.00 „Pegaz"
21.30 „Interpelacje"
22.30 Wiadomości
22.45 „Twince Nice i Steven Dale" — pr. rozr.
23.15 Język angielski (37)

PROGRAM II

7.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara" — serial produkcji USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Burda" — kurs kroju i szycia
11.15 „Wilcza Góra" — film fab. CSRF (1986 r., 90 min)
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
14.00 CNN — Headline News
14.15 Publicystyka
15.00 Film fabularny
16.00 Publicystyka
16.20 Gwiazda nadziei dzieciom
17.00 „Potknięcie" — film
17.55 Uniwersalny kurs angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" (22)
19.00 Reportaż
19.30 Język niemiecki (7)
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 Rewelacja miesiąca — G. Puccini „Dziewczyna z Zachodu" (akt 1).
21.30 Panorama dnia
21.45 Rewelacja miesiąca (akt 2 i 3)
23.25 „Rozmowy z Czesławem Miłoszem"
23.45 CNN — Headline News
24.00 Uniwersalny kurs angielskiego

KINA

ŚWIT: godz. 16.15 i 18 **„Młody Einstein"** (prod. australijskiej, od 12 lat), godz. 19.45 **„Koszmar z ulicy Wiązowej"** cz. 5 (prod. USA, od 18 lat).

ŚWIATOWID: godz. 16 **„Pogromcy duchów** (prod. USA, od 12 lat), godz. 18 i 20 **„Tarner i Hooch"** (prod. USA, od 12 lat).

SFINKS: 30 bm. godz. 18 i 20 **DKF „Kropka"**, 1 grudnia br. godz. 16 **„Robert i jego małpka"** (prod. CSRF, b.o.), godz. 18 i 20 **„Prawo odwetu"**, 2 grudnia br. godz. 12 poranek **„Bolek i Lolek"** (prod. pol., b.o.), godz. 16, 18 i 20 **„Prawo odwetu"**, (od 3 do 6 grudnia br. kino nieczynne).

TEATR LUDOWY

Od 30 bm. do 2 grudnia br. nieczynny 3 grudnia br. godz. 11 **„Balonada muzyczna"** dla dzieci, 4 grudnia godz. 17 **„Królowa Śniegu"** 5 i 6 grudnia godz. 10 i 13 **„Królowa Śniegu"**.

POGŁOSY

Sinead O'Connor — kobieta dojrzała?

Z pewnością w wielu podsumowaniach muzycznych dokonań w roku właśnie dobiegającym do końca nie zabraknie, przynajmniej w dwóch kategoriach, niejakiej **SINEAD O'CONNOR.** Przede wszystkim można się spodziewać wysokich notowań jej największego hitu, piosenki „Nothing compares 2U", a poza tym sama piosenkarka ma szanse uplasować się w kategorii wokalistek na szczytach rozmaitych list. Jeśli tak właśnie się stanie, nie będzie to żadnym zaskoczeniem, Sinead jak mało kto zasługuje z pewnością na wyróżnienie.

Gdyby zapomnieć o jej charakterystycznym głosie, to słuchając tegorocznego albumu „I do not want what I haven't got", drugiego w jej karierze, można byłoby się zdziwić, że firmuje go ta sama kobieta, która nagrała dwa lata temu płytę „The lion and the cobra". Właściwie minęły już trzy lata, gdyż pierwszy longplay Sinead ukazał się na rynku pod koniec 1987 roku. To są jakby dwie zupełnie różne płyty, przedstawiające dwie całkiem różne kobiety. Wszystko wskazuje na to, że młoda Irlandka bardzo szybko dojrzewała przez ostatnie lata.

„Miałam 20 lub 21 lat, kiedy mówiłam te rzeczy (otwarcie popierała ekstremistów z IRA, mających na sumieniu setki brutalnych zamachów w jej ojczyźnie) i nie miałam zielonego pojęcia o czym mówię. Teraz kiedy widzę w telewizji zamachy bombowe jestem przerażona tym, co mówiłam. Swego czasu kilka moich wypowiedzi wywołało sporo zamieszania i teraz, z perspektywy czasu wiem, że wcale tak nie myślałam. Nie zdawałam sobie sprawy z moralnego aspektu tego, co mówiłam".

Kto wie, czy trzy lata temu jej debiutancki album wzbudziłby taką sensację, gdyby nie szokujący image jego autorki? Głoszone przez nią odważne opinie były tak samo „groźne" i zaskakujące jak jej fryzura, a właściwie jej brak. Sinead bardziej przypominała Cojaka niż śpiewające koleżanki. Pomysł chwycił, została zauważona, chociaż trudno przypuszczać, aby tylko temu zawdzięczała swoją dotychczasową karierę. Sama tak mówi na ten temat:

„byłam nieświadoma swego agresywnego wyglądu i nigdy bym siebie tak nie pokazywała, gdybym wiedziała już to, ponieważ wcale nie jestem agresywna i trudno mi było podtrzymać ten image. Nie cierpię tego co ze sobą zrobiłam. Nie podoba mi się też to, że nikt mnie od tego nie powstrzymał i nie powiedział mi, że to co robiłam było złe".

Można tutaj zaryzykować teorię, że niedawny image Sinead O'Connor jest pochodną jej dość skomplikowanego dzieciństwa. Raczej nigdy nie była grzeczną dziewczynką. Głęboko przeżyła rozwód rodziców, a jej wewnętrzne frustracje pogłębiła podobno szkoła, prowadzona przez siostry zakonne. Kiedy miała 14 lat, została złodziejką, kradnąc coś w sklepie. Efektem stało się wysłanie jej do szkoły specjalnej dla trudnych dziewcząt.

To wszystko słychać na pewno w jej muzyce. Ona sama staje się powoli dojrzałą kobietą. Mając męża (perkusista w jej zespole — John Reynolds) i syna, nie jest już skłonna do prowokującego zachowania i kontrowersyjnych oświadczeń. Zmienia się również jej psychika, co najlepiej wyraża tytuł drugiej płyty — „I do not want what I haven't got" (nie chcę tego, czego do tej pory nie miałam). Osobistego klimatu tej ostatniej na płycie piosence dodaje jeszcze wykonanie jej a cappella. Nie wiem dlaczego nie jest ona równie popularna u nas jak „Nothing compares 2U"? Po usłyszeniu kompozycji Prince'a w wykonaniu Sinead z pewnością wielu fanów może powtórzyć jej tytuł w stosunku do wokalistki — nic nie może ci dorównać Sinead! Czekamy na trzecią płytę.

Jacek KRĄG

Wakacje na małym ekranie zdominowały dwa słynne amerykańskie seriale-tasiemce: **„DYNASTIA"** i **„SANTA BARBARA".** Obydwa — nadal emitowane — cieszą się dużą oglądalnością, dlatego też próbuję Czytelnikom „GNH" przybliżać sylwetki aktorów w nich występujących. Była już Joan Collins. Dziś — **Adolph Martinez.**

Egzotyczna uroda (wyjaśnienie poniżej) policjanta Cruza Castillo i jego sercowe perypetie z Eden (Marcy Walker) wysuwają się na czoło wielowątkowej akcji tego kameralnego serialu. Adolph urodził się 27 września 1947 roku w Glenadale w Kalifornii. Imię odziedziczył po dziadku i ojcu — nauczycielu. Po matce — pochodzącej z żyjącego w Dakocie indiańskiego plemienia Czarnych Stóp — domieszkę krwi i charakterystycznej urody, a także miłość do dzieci. Ma czterech braci i siostrę. Jest uzdolniony muzycznie: mając 12 lat zdobył nagrodę w konkursie młodych talentów.

Aktorem został przez lenistwo. Miał zamiar studiować

Film

Policjant z „Santa Barbara"

nauki polityczne na Uniwersytecie w Los Angeles. Celem przygotowania się do egzaminów wstępnych musiał opanować jedenaście podręczników. Jego przyjaciel przymierzający się na wydział aktorski miał do przyswojenia jedną niewielką książkę. Wygodny Adolph zmienił zamiar, wydział i... został aktorem. Zadebiutował w filmie „Dziko urodzony", by następnie występować w serialach policyjnych: „Baretta", „Quincy", „Columbo". W 1971 zagrał u boku Johna Wayne'a w westernie „The Cowboys". Wielki John zaimponował mu jako osobowość. W 1984 jego agent przedstawił go Johnowi Condou producentowi serialu „Santa Barbara". Został zaakceptowany i pozostał w nim do dziś. A trzeba wiedzieć, że serial w USA wkroczył w siódmy sezon i nic nie wskazuje na jego zakończenie. Zdradzę czytelnikom, że TVP emituje serial od 277 odcinka.

Rokiem przełomowym w życiu Adolpha był rok 1980. Zagrał w filmie „La Chiva". Reżyserem była piękna, ciemnowłosa Leslie. Wkrótce wzięli ślub. W 1986 rodzina powiększyła się o syna imieniem Dakota Lee (w narzeczu indiańskim „Dakota" — *to* **„solidarny z przyjaciółmi"**), a niedawno Leslie urodziła córeczkę. Stanowią wzorową rodzinę. Praca nad rolą Cruza i życie domowe wypełniają niemal cały czas naszemu gwiazdorowi. Na dużym ekranie pojawił się w 1986 w „Pow-Wow Highways", a w 1989 zagrał w „Diablicy" — z Meryl Streep. Na zakończenie wypowiedź Martineza o roli Castillo: „Polubiłem tę rolę dlatego, że tak podoba się widowni. Ludzie reagują na otwartość Cruza, jego uczciwość, potrzebę rozumienia innych. Ja także to w nim szanuję".

Marek RZICHA

mówimy po polsku

ZA GRANICĄ, ale Z ZAGRANICY

▲ **Za granicą** czy **zagranicą?**
▲ **Z zagranicy czy zza granicy?**

Wciąż wiele osób miewa kłopoty z pisownią podanych wyżej wyrażeń i nie może zrozumieć, dlaczego rzeczownik **„zagranica" pisze się jako** jeden wyraz, a wyrażenie **„za granicą"** — jako dwa (błędy te często spotykam w prasie). Tymczasem sprawa nie jest taka trudna...

„ZA GRANICĄ" (**„ZA GRANICĘ"**) piszemy zawsze rozdzielnie, gdyż wyrażenie to składa się z przyimka **„za"** i formy narzędnikowej rzeczownika **„granica".** Tak samo piszemy przecież inne wyrażenia: **za lasem, za rzeką, za drzewem.** Napisanie łączne „zagranicą" w zdaniu: „On przebywa zagranicą", nie miałoby sensu, gdyż przyimków z rzeczownikami zasadniczo nie pisze się razem, a ponadto na pytanie: gdzie? nie możemy odpowiedzieć formą narzędnika. A zatem **„ZA GRANICĄ"** w znaczeniu **„poza granicami kraju"** piszemy zawsze rozdzielnie, jak wszystkie wyrażenia przyimkowe, np.

▲ On jest **za granicą.**
▲ Ojciec wyjechał **za granicę.**

Rzeczownik **„ZAGRANICA"** powstał stosunkowo niedawno i oznacza **„ogół krajów leżących poza Polską".** Napiszemy więc:

▲ Wrócił z **zagranicy** (np. z Belgii).
▲ Jeździ po **zagranicy** (czyli obcych krajach).
▲ Stosunki z **zagranicą** (z obcymi państwami).

Nie należy pisać — przez analogię do wyrażenia **„za granicą"** — **zza granicy,** tzn. rozdzielnie. Byłoby to poprawne wyłącznie w wypadku, gdybyśmy mieli na uwadze kogoś, kto akurat przekroczył linię graniczną (w lesie lub w polu), np. Kurier przyszedł **zza granicy** (tak samo jak: **zza gór**).

A zatem zapamiętajmy, że pisze się:

▲ Jechać **za granicę** (nie: zagranicę), być **za granicą** (nie: zagranicą),

ale:

▲ Wrócić z **zagranicy** (nie: zza granicy).

Maciej MALINOWSKI

Najpierw krótka zapowiedź: 11 grudnia (wtorek), o godz. 17, odbędzie się wernisaż malarstwa **EWY WOYSYM-ANTONIEWICZ** i jej córki **ZOFII MILER-MULLER.** Chciałbym przypomnieć Czytelnikom, że obie artystki już kilkakrotnie wystawiały swoje prace w galeriach Nowej Huty, a mocno utkwiła mi w pamięci zwłaszcza wystawa ich prac eksponowana w Szpitalu Wojskowym przy ul. Wrocławskiej. Ulubiony temat prac pań to kwiaty — te piękne bukiety chryzantem, cynii, mieczyków, bzów, astrów czy maków, a także zwykłych polnych polskich kwiatuszków.

To umiłowanie kwiatów zawdzięczają artystki własnym, wewnętrznym przeżyciom estetycznym, chyba również nastrojom. Kwiaty, w zależności od utrzymanej tonacji barw, sugerują smutek, często zadumę, zwykle zaś po prostu — radość, beztroskę, estetyczne wzruszenie.

Malarstwo ich cechuje piękny, czysty koloryt. Zwraca uwagę świetne opanowanie rysunku, mistrzowskie operowanie światłem. Właśnie za obraz „kwiaty" wystawiony w Paryżu pani Ewa Woysym-Antoniewicz otrzymała nagrodę przeżywając swój wielki artystyczny sukces. Również jej córka, uczennica Jerzego Kossaka — Zofia Miler-Muller zwyciężyła na wystawie we Frankfurcie nad Menem w roku 1964. Prace jej trafiają nie tylko do domów polskich, ale znajdują się w licznych krajach, m. in. w Austrii, Szwecji, Francji, Ameryce i Japonii.

Wystawa w M. D. K. im. Korczaka

„Świat kwiatów"

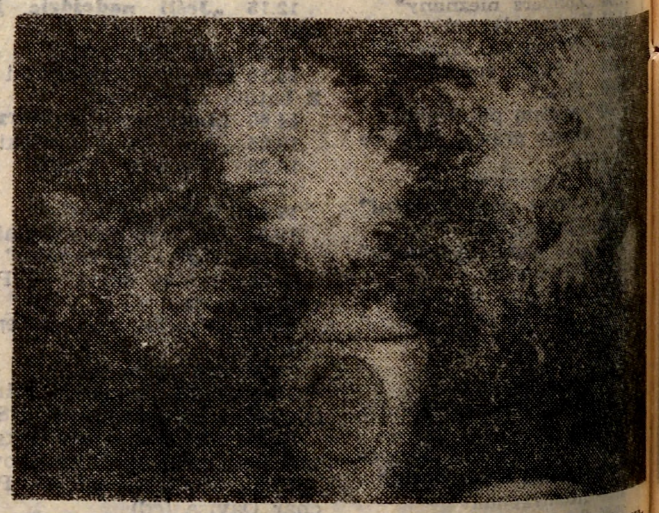

Artystka wzbogaciła tematykę swych prac o pejzaż i portret. Mistrzowsko wywiązała się także z kolejnego postawionego przed sobą zadania: zwróciły uwagę cykle jej nowych, ambitnych prac — **„Warszawa walcząca", „Monte Cassino", „Czarne gwiazdy".**

Trudno oczywiście w kilkuzaledwie zdaniach przedstawić artystyczny dorobek tej pań, który absolutnie zasługiwałby na bardziej szczegółowe zaprezentowanie. Polecam zatem odwiedziny we wtorek 11 grudnia w MDK w os. Złotej Jesieni, aby znaleźć się w barwnym, zaczarowanym świecie kwiatów.

Jan FIGUT, nowy dyrektor KS Hutnik:

– Przeprowadzić klub przez trudny okres

Przez kilka miesięcy Klub Sportowy Hutnik Kraków funkcjonował... bez dyrektora. Jak wiadomo, w wyniku zmian działań Rady Pracowniczej, na Suchych Stawach doszło do prawdziwej „rewolucji": zmian organizacyjnych i personalnych. Wybranemu w czerwcu nowemu zarządowi i prezesowi Józefowi Gaździckiemu długo nie udawało się znaleźć odpowiedniego kandydata do piastowania tak odpowiedzialnej w Klubie funkcji, wreszcie na początku listopada doszło do rozmowy z Janem FIGUTEM, który przyjął propozycję. 12 listopada br. otrzymał on oficjalnie nominację.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

– Proszę się przedstawić Czytelnikom „Głosu Nowej Huty", kibicom sportu w dzielnicy i w Krakowie...

– Z zawodu jestem inżynierem, dotychczas byłem zastępcą dyrektora ds. badawczo-projektowych w Zakładzie „Prokam" w Krakowie. Mam 42 lata, żonę (lekarza medycyny) i 17-letnią córkę. Mieszkam w Krakowie na os. Podwawelskim, ale przez 30 lat — choć urodziłem się w Warszawie — wychowałem się w Nowej Hucie, mieszkałem na os. Młodości.

– Nie dodał Pan, iż jest jednym z najwierniejszych sympatyków naszego klubu, zawsze można było Pana spotkać na meczach Hutnika...

– To prawda. Kibicem jestem od 30 lat. Mówię, iż wychowałem się między klasztorem oo. Cystersów w Mogile a boiskiem na Suchych Stawach...

– A zatem z wiernego, wieloletniego kibica przeistoczył się Pan w... dyrektora Klubu. Z pewnością nigdy Pan chyba o takim zaszczycie nie marzył. Właśnie — proszę powiedzieć, dlaczego zdecydował się Pan przyjąć tę niezwykle odpowiedzialną funkcję?

– Zbiegło się to z zakończeniem mojej pracy w „Prokamie", gdzie akurat redukcje etatowe dotknęły dział, któremu szefowałem. Przygotowywałem się właśnie do założenia prywatnej firmy przydatnej przy konserwacji okładzin kamiennych, rozpocząłem nawet rozmowy z kontrahentami z Austrii i Włoch, kiedy otrzymałem od kilku osób z Hutnika propozycję najpierw wejścia do Zarządu, a potem... zostania dyrektorem klubu. Muszę zdradzić, iż w pierwszej chwili zupełnie „wbiło mnie to w ziemię", ale po namyśle zgodziłem się przyjąć to stanowisko. Zawsze wyznawałem w życiu zasadę, że należy robić to, co się lubi, i gdzie można się wykazać, być przydatnym. A ja przecież zakochałem się kiedyś na śmierć w Hutniku. To też miało znaczenie: gdybym nie był kibicem, chyba bym nie powiedział działaczom i prezesowi Gaździckiemu „tak".

– A więc nie decydowały pieniądze?

– Absolutnie. Spółka z zagranicą przyniosłaby mi — sądzę – już w niedalekiej przyszłości większe dochody...

– Czy nie przerażała Pana sytuacja, w jakiej znalazł się obecnie Hutnik?

– Uprzedzono mnie, jak jest naprawdę, wiele dowiedziałem się z prasy. Wytłumaczyłem sobie jednak, że trwające kłopoty organizacyjno-ekonomiczne klubu to tylko kwestia czasu, że musi się wreszcie znaleźć wyjście z tej patowej sytuacji na linii Huta im. Sendzimira — Klub, bo przez 40 lat swego istnienia Hutnik osiągnął tak wiele sukcesów, zrobił tyle dobrego dla propagandy kombinatu i miasta. Nie myliłem się — zaświeciła już pierwsza iskierka, gdyż odbyłem wstępne rozmowy z dyrekcją, Radą Pracowniczą i związkami zawodowymi w HTS, które deklarują pomoc.

– Mogę prosić o parę szczegółów?

– Sprawa najważniejsza to opłata za korzystanie z obiektów na Suchych Stawach, które są własnością huty i za które musimy płacić grube miliony. Np. obecnie zalegamy z uiszczeniem do kasy HTS kwoty ok. 700 mln zł. Ponadto brakuje nam ok. 800 mln zł, by bez strat zamknąć mijający rok...

– Jednym słowem — bez HTS ani rusz?

– Niestety, tak, ale jestem realistą i wiem, że nie możemy liczyć wyłącznie na kombinat. Potrzebni są nowi sponsorzy, na miarę obecnych czasów, najpierw jednak musi wejść w życie ustawa sejmowa o kulturze fizycznej i turystyce, musi się zmienić polityka podatkowa zachęcająca firmy czy osoby prywatne do świadczenia na sport.

– Co obecnie, po kilkunastu zaledwie dniach dyrektorowania, spędza Panu „sen z powiek"?

– Sprawy zobowiązań finansowych wobec niektórych zawodników oraz kwestie organizacyjne. Umów z wielu względów nie można obecnie zrealizować, dlatego głowię się, jak z tego wybrnąć i chyba znalazłem wyjście. Po prostu uważam, że Klub musi się wywiązać z deklaracji, które ktoś kiedyś podjął. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by przeprowadzić klub przez trudny okres, tak by nie ucierpiał na tym wynik sportowy poszczególnych sekcji.

– Życzę powodzenia i dziękuję za tę pierwszą rozmowę.

Rozmawiał Maciej MALINOWSKI

Jedynie 3 wygrane hutników w I rundzie

„Grają" tylko Wagner i Ratajczak...

NARESZCIE, po serii porażek, kiedy ostatni, najwierniejsi nawet kibice przestali wierzyć, iż wicemistrzów Polski stać będzie jeszcze na pokazanie przyzwoitej chociażby siatkówki, doczekaliśmy się — na zakończenie I rundy rozgrywek ekstraklasy sezonu 1990/91 — dwóch zwycięstw Hutnika. W ubiegłą sobotę nasi siatkarze zwyciężyli we własnej hali Płomień Sosnowiec 3—0, a nazajutrz odesłali z „kwitkiem" górników z Jastrzębia 3—1. Komplet punktów pozwolił nowohuckiej drużynie poprawić nieco nie najlepszą lokatę w tabeli i z dorobkiem 3 zwycięstw wysforować się na 5 pozycję za AZS-em Olsztyn, AZS-em Częstochowa, Resovią i Czarnymi Radom.

POTYCZKA z Płomieniem trwała niewiele ponad godzinę i nie dostarczyła garstce widzów (gdzie te czasy, kiedy mecze I ligi siatkówki oglądały na Suchych Stawach tłumy ludzi) większych emocji. Hutnicy zwyciężyli bez żadnych problemów; wystarczyły: poprawna gra blokiem i dobra skuteczność w ataku. W tym drugim elemencie klasą dla siebie był **Robert Ratajczak**, który popisywał się wieloma „bombami", także z II linii. Lekcję mądrego i skutecznego kierowania poczynaniami kolegów dał również **Grzegorz Wagner**, który ponadto w II secie z zagrywek zdobył dla drużyny aż... 11 punktów!

TRUDNIEJSZĄ przeprawę mieli nasi zawodnicy w spotkaniu z **GKS-em Jastrzębie**. Rywale z jak najlepszej strony zaprezentowali się podczas... rozgrzewki, zresztą mieliśmy jeszcze w pamięci potknięcie hutników w poprzednim sezonie (i to w momencie, kiedy ważyły się ich losy mistrzowskiego tytułu) na parkiecie górników. Zaczęło się rzeczywiście nie najlepiej, gdyż po wielu błędach — szczególnie w ataku (Jabłoński) Hutnik przegrywał w I partii najpierw 3—7, a później 4—9 i 10—13. Na szczęście dzięki znakomitej postawie dwójki **Wagner — Ratajczak** gospodarzom udało się odrobić straty i zwyciężyć do 13. Następna odsłona była formalnością, gdyż podłamani nieco goście zagrali... beznadziejnie. Wynik... 15—1(!) mówi wszystko. Łatwe prowadzenie 2—0 wprowadziło jednak na moment rozprężenie w szeregach naszego zespołu, co wykorzystali górnicy i wygrali 3. partię do 13, ale hutnicy szybko wyciągnęli wnioski z wpadki i gładko zwyciężyli w 4. secie do 4. i w całym meczu 3—1.

CIESZĄC SIĘ oczywiście ze zdobycia tak potrzebnych punktów, trudno nie zauważyć, iż na zwycięstwa zapracowali w Hutniku tylko dwaj siatkarze: **Ratajczak i Wagner.** O ile nie można mieć większych zastrzeżeń do postawy dwóch młodych zawodników **Kowalskiego i Leńka**, którzy dopiero od tego sezonu (trochę z konieczności) znaleźli się na stałe w pierwszej „szóstce", o tyle zastanawia słaba forma prezentowana przez doświadczonych **Jabłońskiego i Topora.** Obaj wypadli we wszystkich prawie meczach poniżej oczekiwań, a wiemy — wykazały to lata poprzednie — iż stać ich na wiele. **Czyżby nie byli przygotowani na to, że po odejściu Jurka i Fornala właśnie na nich spadnie ciężar decydowania o obliczu i wynikach zespołu?** Najwyższy chyba czas, by uwierzyli, iż są siatkarzami dużego formatu, by przełamali się psychicznie... i zaczęli grać lepiej.

Zresztą cały zespół musi w II rundzie (mecze już 15—16 grudnia br. z **AZS-em Olsztyn i Czarnymi Radom** w Krakowie) pokazać dużo lepszą formę, by utrzymać się w gronie 8 najlepszych drużyn w kraju. Sądzę, że mimo perypetii, które dotykają zawodników, stać ich na zrealizowanie tego planu minimum, wyznaczonego przez młodego trenera **Jerzego Skarupę...**

(emma)

HUTNIK — PŁOMIEŃ SOSNOWIEC 3—0 (4, 5, 9)
HUTNIK — GKS JASTRZĘBIE 3—1 (13, 1, —13, 4)

HUTNIK: **Wagner, Ratajczak, Jabłoński, Kowalski, Topór, Leniek.**

TABELA I LIGI PO ZAKOŃCZENIU I RUNDY SEZONU 1990/91, SERIA „A":

1.	AZS Olsztyn	7	6	19— 6
2.	AZS Częstoch.	7	5	17—10
3.	Resovia	7	4	16— 9
4.	Czarni Radom	7	4	12—13
5.	**Hutnik Kr.**	7	3	11—14
6.	GKS Jastrzębie	7	2	13—18
7.	Płomień Sosnow.	7	2	8—16
8.	Górnik Kazim.	7	1	8—18

Dlaczego Zdzisław JABŁOŃSKI zatracił w nowym sezonie skuteczność w ataku, którą imponował od dawna?
FOT. JACEK BEDNARCZYK

Tę tabelę trzeba zapamiętać na długo!

W POPRZEDNIM numerze — z powodu braku miejsca — nie podaliśmy końcowej **tabeli I ligi piłkarskiej** po rundzie jesiennej '90, a przecież warto ją zapamiętać, gdyż na wyśmienitej 2. pozycji znajduje się nasz Hutnik. Tę tabelę trzeba zapamiętać na długo! Zresztą nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło... Ekstraklasa nadrobiła zaległości, odbył się mecz **Lecha Poznań z Igloopolem Dębica** (aż 6—0 dla mistrzów Polski!), a zatem tabela po I rundzie rezonu 1990/91 przyjęła ostatecznie następujący kształt:

TABELA I LIGI PIŁKARSKIEJ PO RUNDZIE JESIENNEJ SEZONU 1990/91:

1.	**GKS Katowice**	15	23	19— 8	9—5— 1
2.	**HUTNIK KRAKÓW**	15	21	27—14	8—5— 2
3.	**Zagłębie Lubin**	15	21	20—14	8—5— 2
4.	**Wisła Kraków**	15	20	22— 9	6—8— 1
5.	**Górnik Zabrze**	15	19	34—14	8—3— 4
6.	**Lech Poznań**	15	15	30—16	5—5— 5
7.	**ŁKS Łódź**	15	15	16—17	7—1— 7
8.	**Olimpia Poznań**	15	15	17—22	4—7— 4
9.	**Legia Warszawa**	15	14	17—16	5—4— 6
10.	**Ruch Chorzów**	15	14	12—15	3—8— 4
11.	**Motor Lublin**	15	14	15—19	6—2— 7
12.	**Śląsk Wrocław**	15	14	19—27	6—2— 7
13.	**Zawisza Bydgoszcz**	15	13	17—23	4—5— 6
14.	**Igloopol Dębica**	15	13	15—22	3—7— 5
15.	**Stal Mielec**	15	6	13—27	1—4—10
16.	**Zagłębie Sosnowiec**	15	3	11—41	1—1—13

Triumf ogniska DT

DOBIEGŁA końca coroczna Spartakiada Sportowa Pracowników Huty. W XXXVII już edycji wzięło udział mniej niż zwykle uczestników, mniej też rozegrano konkurencji (tylko 11). Zmiany, które w ciągu wielu miesięcy zachodziły w HTS, nie pozostawały bez wpływu na przebieg imprezy. Hutniczy TKKF borykał się z wieloma kłopotami (przede wszystkim finansowymi). Mimo to wielomiesięczne zawody udało się jakoś doprowadzić do końca i wyłonić zwycięzców.

W ogólnej KLASYFIKACJI DRUŻYNOWEJ najlpesze okazało się **ognisko DT (257 p.)** wyprzedzając HPR (226 p.) i ZW (216 p.). Dalsze miejsca przypadły: 4. DL (190 p.), 5. ZB (147,5 p.), 6. ZK (137,5 p.), 7. ZR (125 p.), 8. ZG (124,5 p.), 9. P96 (95 p.), 10. DX (90,5 p.), 11 DI (67 p.), 12. ZT (27 p.), 13. ZM (26 p.), 14. ZRU (19 p.), 15. ZO (18 p.), 16. ZH (17 p.).

WYŁONIONO też najlepszych sportowców. Zostali nimi **Alicja Garncarz** (DT) i **Kazimierz Romanek** (DT). Na wyróżnienie zasłużyli również: Łucja Kumpicka (ZK), Ewa Antas (ZW), Maria Zachara (ZK), Teresa Silska (HPR) i Grażyna Szklarska (ZG) oraz: Roman Antas (ZW), Piotr Pituła (ZK), Tadeusz Kieroński (ZW), Adam Krzeczowski (HPR) i Bolesław Juszczak (ZR).

DZIŚ na **„Balu Sportowca"**, podczas „andrzejek", nastąpi ostatni akt XXXVII Spartakiady Sportowej HTS. Zwycięzcy otrzymają nagrody i wyróżnienia, a wszyscy bawić się będą do... białego rana, jak przystało na sportowców.

HUMOR

SPRYCIARZE

Pan Bóg pyta pierwszego spotkanego polityka:

— Czy Związek Radziecki się zbroi?

— Zbroi się — odpowiada polityk.

— A Stany Zjednoczone się zbroją?

— Zbroją się.

— A Chiny?

— Też się zbroją.

— No, a Polska?

— Nie. Polska się nie zbroi.

Pan Bóg uśmiechnął się kiwając głową.

— Spryciarze, oni zawsze liczą na mnie.

PREZENT

— Podarowałem teściowej jaguara w prezencie urodzinowym.

— Miałem wrażenie, że jej nie lubisz.

— Zgadza się. On już dwa razy ją ugryzł.

„Co te miastowe wyprawiają?"

— Słuchaj Kazek, te „miastowe" strasznie przeżywają wybory, co to były w niedzielę. Pojechałam do urzędu, a tam jedni rozpaczają, drudzy się cieszą, po ulicach walają się papiery z podobiznami tych co mają chętkę na prezydenta, ani jednego spokojnego człowieka nie widziałam. Wszyscy dyskutują.

— Nie może być. Jak tak gadają, to kiedy mają czas na robotę?

— Ty wiesz, że ja się też nad tym zastanawiam. Kiedy wyszłam z tego urzędu na ulicę, to aż się za głowę tytyle, co u nas przed kościo złapałam. Ludzi pięć razy tyle, co u nas przed kościołem w niedzielę. Wszyscy gdzieś się spieszą, żaden nie odpowie grzecznie, jak się to zapytasz o drogę. Powariowali z tym prezydentem zy co?

— Daj spokój Maryśka, przecież prezydent musi być. U nas mało ludzi, a sołtysa mamy, to i w Polsce podobnie...

— E, co ty tam wygadujesz. Przecież jakeście wybierali tego sołtysa, to chłopy się popiły. Przyszedł taki nie wiadomo skąd, naobiecywał wam gruszek na wierzbie, a wyście od razu mu przyklasnęli...

Niestety, nie usłyszeliśmy dalszego ciągu tej wymiany zdań, gdyż właśnie nadjechał autobus...

fot. S. GAWLIŃSKI

Zagadka

— Jaka jest różnica pomiędzy objawieniem a cudem?

— Jeśli Gorbaczowowi ukazałby się duch Lenina, byłoby to objawienie, a gdyby mu się ukazał i nie dał mu w pysk, to byłby cud.

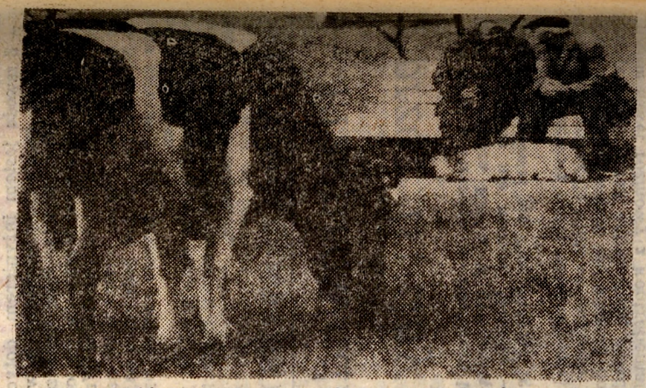

Niezwykłe, przełomowe wydarzenie

Powołany do kierowania państwem rząd po raz pierwszy otrzymuje tak jednomyślne i wszechstronne poparcie całego Sejmu jako najwyższego organu władzy państwowej i wyraziciela woli narodu. Jest to dobitnym wyrazem nowej sytuacji, nowego układu stosunków społecznych i politycznych w naszym kraju. Wybory w dniu 26 października, w których wyniku rozpoczyna swoją działalność Sejm obecny oraz wyłonione z jego woli naczelne organy władzy i administracji państwowej, były niezwykłym, przełomowym wydarzeniem dla życia i rozwoju naszego narodu. Naród polski wypowiedział w tych wyborach swoją wolę w sposób tak zdecydowany, powszechny i jednolity — jak nigdy w poprzednich okresach swej historii. Oczywiście nigdy przedtem nie było warunków, które by dawały narodowi naszemu możność takiego wyrażenia swych uczuć, swej siły wewnętrznej swej jedności moralno-politycznej, swej postawy wobec najdonioślejszych spraw i zagadnień bytu narodowego. Jasne jest jednak, że ta potężna i doniosła manifestacja niezłomnej jedności i solidarności naszego narodu stwarza nową sytuację społeczno-polityczną, a zatem stawia przed powołanym dziś przez Sejm rządem nowe zadania, nakłada nań szczególną odpowiedzialność.

Bolesław BIERUT

(Referat wygłoszony na posiedzeniu Sejmu 21 listopada 1952 r.)

KRZYŻÓWKA

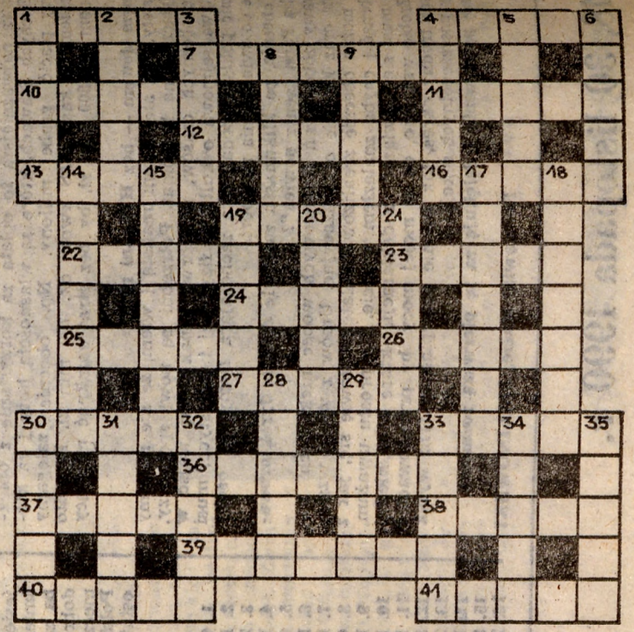

POZIOMO: 1. potrawa z kapustą, 4. w nim piwo, 7. uniesienie, uczucie szczęścia, 10. rysunkowa zagadka, 11. złota moneta z XVIII wieku, 12. sceniczna lampa, 13. eland, 16. miejsce zamieszkania, 19. umowa międzypaństwowa, 22. wałek metalowy, rodzaj zawleczki, 23. sztuczne włókno z Torunia, 24. rezerwa, 25. smar, 26. polsko-grecka piosenkarka, 27. żal, uraza, 30. założyciel państwa węgierskiego, 33. zbiór map, 36. trzeba go zdać na piątkę, 37. drugi satelita Urana, 38. kolejna liczba, 39. krótki wierszyk satyryczny, 40. duże jezioro w olsztyńskim, 41. rybia okrywa.

PIONOWO: 1. styl w sztuce XVII w., 2. miasteczko nad Nysą Łużycką, 3. obrady 4. zespół pracowników lub sportowców, 5. asceta, żebrzący mnich muzułmański, 6. bylina wodna, kwiat poświęcony Ozyrysowi i Izydzie, 8. parkowy ptak 9. dusznica, 14. rozjemca, 15. owocowa wódka 17. kamień do krojenia szkła, 18. tkanina na bluzki i koszule, 19. wystawne przyjęcie, 20. płytka skały ilastej, 21. legumina, 28. miano, 29. wyspa i cieśnina irańska, 30. gwałtowny sygnał, 31. ostatni król Troi, 32. starożytne miasto greckie ze słynną wyrocznia, 33. rocznik, 34. rupieciarnia, 35. piękne leśne zwierzę.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać do **6 grudnia br.**

Podajemy dziś także rozwiązanie KRZYŻÓWKI NR 43 i LISTĘ NAGRODZONYCH, które z winy redakcji nie ukazało się we właściwym czasie. Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 1. radar, 4. wyborca, 8. Dunaj, 9. odwet, 10. szlak, 13. złom, 15. frak, 16. obsesja, 17. amor, 18. Łyna, 20. szatnia, 21. fale, 23. trio, 25. tarło, 28. Gopło, 29. palec, 30. toksyny, 31. Sonda,

PIONOWO: 1. Rodezja, 2. dingo, 3. rejs, 4. woal, 5. blok, 6. rower, 7. antyk, 11. zastawa, 12. arsenał, 14. Morse, 15. Fałat, 19. aborcja, 21. fagot, 22. lepik, 24. rulon, 25. tory, 26. ryby, 27. opas.

Nagrody za poprawne rozwiązanie krzyżówki w **43. numerze** „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Janusz Kaczmarczyk**, 31-610 Kraków, os. Tysiąclecia 65/40, **Anna Górka**, 31-814 Kraków, os. Kalinowe 15/22 i **Dorota Surmańska** 31-972 Kraków, os. Bohaterów Września 5/19.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w **46. numerze** „Głosu Nowej Huty" wylosowali:

Anna Korczyńska 31—939 Kraków os. Kolorowe 11a/16, **Piotr Kołodziejczyk** 31—845 Kraków os. Dąbrowszczaków 5/142, **Janusz Lipka** 31—723 Kraków, os. Na Wzgórzach **17a/24.**

Rys. KAZIMIERZ RATAJEWSKI

Sakta sprawy...

Problemy z nocnymi gośćmi nowohuckich ogródków działkowych datują się od lat. Kiedyś były to tylko tzw. młodzieżowe „grandy", potem zaczęły się zdarzać oprócz splądrowania poletka pomidorów czy mini sadu jabłoni, także włamania do budowanych altanek, wreszcie teraz, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, miejsca te służą wielu bezdomnym za drugi dom.

Życie „pod chmurką"

Grzegorz H., 47 letni nigdzie niepracujący recydywista — włamywacz, nie miał zbyt wielkich wymagań lokalowo-zatrudnieniowych. Nauczyło go tego życie. Po wyrzuceniu z hotelu zamieszkał u znajomych, potem były ławki w parku, aż wreszcie trafił na ogródek działkowy. Zielony i przytulny. Na początku było to dla niego miejsce typowo noclegowe, wreszcie, gdy któregoś dnia przyprowadził tam swojego nowego, przygodnego znajomego, także niepracującego recydywistę 35-letniego Jerzego G., kilka wspólnej libacji były dla właścicieli działek nader widoczne. Szczególnie rano. Obaj mężczyźni w pijanym widzie, zanim poszli spać, postanowili wyładować drzemiący w nich nadmiar energii. Zrobili to dokonując serii włamań do kilku domków, kradnąc m.in. radio, wiertarkę, butle gazowe i odzież. To jednak obu panom nie wystarczyło, postanowili także zniszczyć zasiewy i połamać krzewy owocowe. Wcześnie rano obaj sprzedali skradzione przedmioty na pobliskim placu. I oczywiście natychmiast postanowili uczcić udaną nocną eskapadę. Rzecz jasna chodziło o alkoholową degustację. Czynili to jednak na tyle intensywnie i zachłannie, że oprócz tego, iż „stracili film", ktoś sprytniejszy od nich „odciążył" ich z reszty posiadanych przez nich zasobów finansowych. Kiedy obudziwszy się stwierdzili, w czym rzecz, postanowili natychmiast się odkuć. Ponieważ w rejonie nowohuckiego zalewu zapadł już zmrok, Grzegorz H. i Jerzy G., nie zastanawiając się, zaczaili się za drzewami i napadli na spacerującą parę. Młodzi zakochani, widząc dość jednoznacznie wyglądające twarze napastników, bez wahania wydali im posiadane kilkutysięczne zasoby portfeli, zegarki i pierścionek. Kiedy obaj mężczyźni, nie dbając o minimum bezpieczeństwa w świetle ulicznej lampy usiłowali policzyć swe finansowe aktywa, tym razem zaskoczył ich policyjny patrol, który kilka minut wcześniej został powiadomiony o wydarzeniach przez przestraszonych zakochanych.

Tym razem noc obaj bywalcy spod chmurki spędzili w areszcie. Po krótkich przemyśleniach przyznali się do zarzuconych im czynów, czyli do kradzieży z włamaniem i rozboju. Oczywiście, jako recydywiści nie mogli liczyć na łaskawe potraktowanie. I tak Grzegorz H., któremu udowodniono jeszcze wcześniejszą kradzież z pracowniczego hotelu, skazany został na 4,5 roku pozbawienia wolności, o pół dłużej niż jego kolesz Jerzy G. Obaj otrzymali też nakaz podjęcia pracy po opuszczeniu więzienia i poddania się leczeniu odwykowemu.

(MARK)